Nr. 17 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 21 stycznia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Admi. istracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Polska w odpowiedzi na notę sowiecką

Polska podejmuje pertraktacje z Rosją sow.

Druga odpowiedź na notę sowiecką.

WARSZAWA, 19. I. (PAT.). W sobotę, dn. 19 bm., w godzinach popołudniowych poseł Rzpltej polskiej w Moskwie Stanisław Patek doręczył zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych Litwinowowi następującą notę:

Panie Komisarzu Ludowy! Potwierdzając odbiór noty Pańskiej Nr. 3028 z dn. 11 stycznia br. mam zaszczyt w imieniu Rządu polskiego zakomunikować co następuje:

Z chwilą ratyfikowania przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej paktu Kelloga bez żadnych zmian oraz po przeprowadzeniu z pierwotnymi sygnatarjuszami rozmów zapowiedzianych w nocie polskiej z dnia 10 stycznia br., Rząd polski jest obecnie w możności

swobodnego podjęcia pertraktacji z rządem Z. S. S. R.

związanych z formą i procedurą podpisania proponowanego przez p. Komisarza protokołu, przyjęcie którego Rząd polski już zaakceptował w wyżej wspomnianej nocie. Uchylając się całkowicie od podjęcia dyskusji w sprawie tych czy innych ustępów noty rządu Z. S. S. R. z dnia 11 stycznia br. Rząd polski sądzi, iż rząd ZSSR zrozumie należycie te motywy, któremi kierował się dotychczas Rząd polski i które wypływały z faktu, iż podpis Polski znajduje się w liczbie pierwotnych sygnatarjuszy paktu paryskiego z d. 27 sierpnia 1928.

Rząd polski uważa za konieczne pozatym wyrazić swoje wielkie zadowolenie, iż rząd ZSSP w tak wyraźnej formie oświadczył, że nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko udziałowi Rumunji w protokole, omawianym w nocie Pańskiej z dnia 29 grudnia ub. r. Co się tyczy propozycji rządu Z. S. S. R.

wzięcia przez Polskę inicjatywy w sprawie wyjaśnienia stanowiska Rumunji,

w kwestji przystąpienia jej do przyszłego protokołu, Rząd polski oświadcza swoją gotowość podjęcia sugerowanej mu przez rząd Z. S. S. R. inicjatywy.

Przechodząc do kwestji udziału państw bałtyckich w protokole, Rząd polski raz jeszcze stwierdza, że zadeklarowały one gotowość przystąpienia do paktu Kelloga i co za tem idzie, ich stanowisko prawne niczem nie różni się od innych państw, które zgłosiły akces do paktu, ale go jeszcze nie ratyfikowały. Fakt nieratyfikowania dotychczas przez parlamenty tych państw paktu Kelloga nie może być więc argumentem dla pominięcia ich w propozycji rządu ZSSR już choćby z tej przyczyny, że dotychczas również i Rzplita Polska nie ratyfikowała paktu Kellogg, co jednak nie przeszkodziło rządowi ZSSR do zaszczycenia rządu polskiego podpisania protokołu. Rząd polski podtrzymuje w dalszym ciągu swe stanowisko, iż

państwa bałtyckie, o ile wyrażą ku temu swoją gotowość, winny wziąć udział w podpisaniu protokołu.

niezależnie od tego, czy w chwili jego podpisania pakt Kelloga będzie już przez te czy inne państwo bałtyckie ratyfikowany.

W myśl wyrażonej na wstępie zgody rządu polskiego do przystąpienia do praktycznego omawiania procedury zawarcia protokołu, rząd polski polecił mi podjęcie niezbędnych w tej sprawie pertraktacji z rządem ZSSR.

Zechce Pan przyjąć... Podpisany Stanisław Patek.

—o—

Aresztowanie komunistycznego Komitetu Wykonawczego

w Poznaniu.

POZNAŃ, 19. I. (AW.). W ręce policji wpadł Komunistyczny Komitet Wykonawczy na Poznańskie i Pomorze w liczbie 30 osób. W chwili wkroczenia policji do domu przy ul. Szewskiej 9, komitet komunistyczny opracowywał program obchodu 10-lecia zmarłych przywódców komunistycznych Karola Liebknechta i Róży Luksenburg i 5-lecie zgonu Lenina. Program w myśl instrukcyj nadesłanych z Moskwy, przewidywał wielkie demonstracje robotnicze w Poznaniu i na Pomorzu. W ręce policji wpadł ruchliwy agitator komunistyczny Stefan Majchrzak, przyjaciel osławionego Bema, który został skazany w tych dniach na dwa lata twierdzy, oraz osławiony redaktor Kurjera Powszechn. w Lesznie—Migdałewicz. W wyniku przesłuchania zwolniono 18 osób, natomiast 12 przekazano do więzienia sądowego. Przy aresztowanych znaleziono obfity materjał obciążający.

—:o:—

W sprawie ukraińskiej.

(„Ukraiński" czy „ruski"?!)

Od dłuższego czasu toczy się w prasie polskiej dyskusja na temat: „ruski" czy „ukraiński" naród?! Rozpisuje się szeroko na ten temat prasa endecka, a wtóruje jej część sanacyjnej prasy. Raduje się endecja, że oto aż dziesięć „ruskich" organizacji oświadczyło, że nie istnieje żaden naród ukraiński. Z radością i uznaniem umieszcza wynurzenia polityczne „starorusina" dr. Łysiaka, który — zapewne jako reprezentant „staroruskiego" narodu przez wojewodę Gołuchowskiego wprowadzony do lwowskiej „Rady przybocznej" — złożył oświadczenie bezwzględnej, bezgranicznej lojalności bez zastrzeżeń, wobec Państwa Polskiego a zarazem oświadczył również uroczyście, że jest tylko jeden, jedyny naród „ruski", a naród ukraiński — to fikcja, to wymysł niemiecki!

Jednem słowem: „nie było, niet i nie budiet Ukrainy!" — jak mówił jeden z ministrów cara Aleksandra II i jak to później powtórzył minister cara Mikołaja II Stołypin.

Niema narodu ukraińskiego; — jest jeden tylko „ruski" naród, jest „jedinaja, niedielimaja Rossija"!

Na pierwszy rzut oka dyskusja wygląda tak, jakgdyby tu szło o jakąś czysto teoretyczną, naukową kwestją, z dziedziny lingwistyki, etnografji itd., jakgdyby szło o to, jakiej należy terminologji, jakiej nomenklatury używać dla ludności ukraińskiej, która wchodzi częściowo w skład Republiki Polskiej, a w olbrzymiej większości znajduje się pod rządami Rosji Sowieckiej.

Ale już sam ton namiętny polemiki dyskusji wskazuje na to, że tu nie o abstrakcje teoretyczne idzie, ale o palącą kwestję polityczną.

Gdyby szło o teoretyczną kwestję, to możnaby powołać tu np. na koronnego świadka — Petersburską Akademję Nauk, która w 1905 r. stwierdziła na podstawie opinji najwybitniejszych uczonych rosyjskich, że ukraiński język jest samoistnym, równorzędnym rosyjskiemu, językiem słowiańskim, że nie jest żadnym dyalektem języka „russkiego".

A szło wówczas o kwestję zniesienia ukazu carskiego z 1863 r. a zwłaszcza tego z 1876 r., którym język ukraiński proskrybowano na całym obszarze ziem caratu; proskrybowano nawet pisma treści religijnej, nawet biblję w języku ukraińskim wydaną!

Nawiasem mówiąc, już sam ten zakaz jest wymownym dowodem pośrednim, że przecież istnieje odrębny język ukraiński, a więc i odrębny ukraiński naród. Bo po-

cóż zabraniać czegoś i piętnować jako zbrodnię coś, co nie istnieje?! Zakaz taki, to przecież jaskrawa „sprzeczność sama w sobie"!...

Lecz zakaz ten staje się czemś jasnem, zrozumiałem i logicznem — skoro przypomnimy sobie dzieje Ukrainy w przeciągu ostatnich półtrzecia stuleci, dzieje spędzone pod jarzmem moskiewskiem. Od tej chwili dla Ukrainy tak fatalnej — kiedy to Chmielnicki przyjął „protektorat" cara „wschodniego, prawosławnego" i czego mu nie mógł przebaczyć największy poeta ukraiński Szewczenko — Moskwa dąży systematycznie i stale do zniszczenia narodu ukraińskiego, prowadzi systematyczną politykę rusyfikacji, celowo niszczy i tępi wszelką myśl narodową ukraińską. Piotr I. w 1723 r. nazywa wszystkich hetmanów ukraińskich, od Chmielnickiego do Skoropadskiego „zdrajcami"; Katarzyna II w tajnej instrukcji 1784 r. poucza ministra Wjażemskiego, jak należy „Małorosję" (Ukrainę) w sposób najlżejszy i najskuteczniejszy zrusyfikować tak, by przestała jak wilk tęsknić do lasu.

I Moskwie udało się rzeczywiście zniszczyć wszelką odrębność polityczną Ukrainy w XVIII stuleciu. Klęska pod Połtawą 1709 r. i zrujnowanie Siczy Zaporoskiej 1775 r. — to były etapy zwycięskiego pochodu Moskwy na Ukrainę.

Ale wiek XIX przyniósł Ukrainie, tak jak i innym „nie-historycznym" narodom Europy nowe odrodzenie. I oto znowu na to nowoczesne odrodzenie Ukrainy, na ukraińską myśl narodową idzie pochód niszczycielski barbarzyńskiej Moskwy. Im bardziej myśl ta ze sfery literackiej przechodzi w dziedzinę zagadnień politycznych, tem większy lęk ogarnia Moskwę, tem „silniejszą staje się polityka „Obrusienja", polityka rusyfikacyjna. Ukazy „carskie" 1863 r. i 1876 r. miały zniszczyć ukraińską myśl narodową, ukraińską kulturę.

A kiedy w 1914 r. wybuchnęła wojna światowa, Moskwa rzuciła się skwapliwie na tę ziemię ukraińską, gdzie naród ukraiński mógł swobodnie rozwijać się kulturalnie i politycznie. We wrześniu 1914 r. min. Sazonow oświadczył delegacji Ukraińców petersburskich na ich zażalenia na represje rosyjskie zwrócone przeciw ukraińskiemu społeczeństwu w Galicji i na Bukowinie: „Teraz jest najpomyślniejsza chwila, by raz na zawsze skończyć z ukraińsłwem".

Ten stały, planowy i celowy pochód Moskwy na Ukrainę znany był i należycie oceniany przez cały niepodległościowy obóz polski, przez wszystkich polskich patrjotów, którzy piórem i orężem walczyli o wyzwolenie Polski z moskiewskiego jarzma. Wszyscy oni sympatyzowali z ukraińskim duchem narodowym.

I nie dziw! Wszak ten sam Piotr I i ta sama Katarzyna II., którym udało się zniszczyć polityczną samodzielność Ukrainy, zniszczyli niepodległą Polskę, przygotowali i dokonali rozbioru Polski!

Dopiero rzecznicy „nowoczesnej myśli polskiej" — ci sami, którzy ustami swego wodza Dmowskiego złożyli Rosji ślubowanie wierności „bez zastrzeżeń", zaczęli potępiać i zwalczać nowoczesny ruch ukraiński, tak samo jak potępiali i zwalczali polskich „marzycieli" i „szaleńców", którzy walczyli i ginęli w walce o niepodległą Polskę!

Oto jest rodowód polityczny dyskusyj teoretycznych na temat: „ruski" czy „ukraiński"?!

Oto jak wygląda „rozum stanu" tych „patrjotów" polskich z obozu endeckiego i sanacyjnego, którzy życzliwie patrzą na spadkobierców dawnego moskalofilstwa Naumowiczów i Dedykiewiczów!

Popierają oni pośrednio politykę moskiewską, idącą śladami tradycji dawnej od Piotra I i Katarzyny II do Stołypina i Sazonowa!...

M. Hankiewicz.

—o—

Środki ostrożności w odpowiedzi na groźbę wojny

Francja sprzeciwia się okrojeniu Polski i aneksji Austrji.

PARYŻ, 19. I. (PAT.). W wygłoszonym tu odczycie Millerand wskazał na fakt, że sojusznicy podjęli w Wersalu środki ostrożności mające na celu zapobieżenie powrotowi agresywnego ducha Niemiec.

Jednym z tych środków był zamiar przeszkodzenia aneklowaniu Austrji. — Anschluss — mówił Millerand — doprowadziłby do wojny. Również skierowane przeciw Polsce projekty Hindenburga ujawnione w jego przemówieniu wygłoszonem w Opolu kryją w sobie groźbę wojny. Francja pokojowo usposobiona — zaznaczył nakoniec Millerand — sprzeciwia się okrojeniu Polski jak i aneksji Austrji.

—o—

ZASPY ŚNIEŻNE — A RUCH KOLEJOWY.

LWÓW. 19. stycznia. (A. W.) Jak się dowiadujemy z powodu nowych zasp śnieżnych na terenie lwowskiej dyrekcji kolejowej zanotowano znaczne przerwy i opóźnienia w ruchu pociągów. Pospieszny z Krakowa, opóźniony dziś o 46 minut, z Warszawy o 40. Inne pociągi opóźnione o 100 — 150 minut lub więcej. Niektóre linje lokalne oddane wczoraj do normalnego ruchu musiano znów zamknąć.

ANTYSEMICKI WILK LITEWSKI.

KOWNO. 19. stycznia. (A. W.) Organizacja „Żelaznego Wilka" w dalszym ciągu podburza ludność litewską, przeciwko Żydom, urządzając pogromy i napady. W związku z tem, adwokat kowieński Robinson, jeden z przywódców organizacyj żydowskich na Litwie, zwrócił się do Waldemarasa o interwencję.

W. RAORT.

Niewymyślony fejleton.

Nazywał się — przypuśćmy — Jan Kantak. Kantaków jest na Śląsku i w Poznańskiem cała moc. Są tacy, że mają pracę i żyją z dnia na dzień i są tacy Kantakowie, którzy nie mają pracy i przymierają głodem. Jan Kantak, o którym tu mówię, nie miał pracy i przymierał głodem. Historja stara, jak świat, nie wymagająca aż naświetlenia w fejletonie. A jednak ten Kantak zdobył się na oryginalny krok, który zasługuje, aby się nim zająć i dlatego spróbuję w fantazji odtworzyć zdarzenie, które pewnego wieczora stało się przyczyną, że solidny dotychczas Jan Kantak, bezrobotny osobnik w Królewskiej Hucie, na Śląsku, dostał się do więzienia i z tego więzienia został natychmiast zwolniony... Nie uprzedzajmy jednak wypadków i przejdźmy tę sprawę w chronologicznym porządku.

A było to tak: Stał Jan Kantak przed pałacem potężnego barona węglowego w Królewskiej Hucie i dumał sobie, dlaczego to życie jest tak podłe i dlaczego człowiek o rozrosłych barach, dwóch nogach i silnych ramionach, nie może znaleźć pracy. Był głodny i dlatego nie przyszły mu na myśl argumenty, które przychodzą na myśl wybitnym ekonomistom, referentom pracy i opieki społecznej, oraz tym wszystkim, którzy badają statystycznie przyczyny, wzrost, czy spadek bezrobocia w Polsce. Człowiek głodny, nie może objektywnie i spokojnie myśleć. Myśli Jana Kantaka były też chaotycznie dzikie, złe i nielojalne. Patrzał w jasno oświetlone okna pałacu barona węglowego, skąd promieniowały dosyt, ciepło wytwornie urządzonych salonów, beztroska i wykwint. Jan Kantak zacisnął zęby i błyskał ślepiami, jak głodny wilk, który zakradł się pod oborę spasionego bydła. Wszystkie jego myśli, na temat nierówności socjalnej, niesprawiedliwości życia, braku pracy i wyzysku tych, którzy mają pracę, płoszyła jedna, jedyna przemocna myśl, wyłażąca i cierpliwie pełzająca z pod trzewi, gdzie kurczył się i bolał próżny żołądek.

Jan Kantak był tak głodny, że cała ulica poczęła mu się kręcić przed oczyma, a zielone, czerwone i czarne koła tańczyły przed nim w szalonym obrocie, wciągając mu kolana i nogi w opętańczy wir. Oparł się o żelazny parkan pałacyku i przytrzymał ręką, aby nie upaść.

Chłop był twardy, żylasty i mocny, więc nie dał się. Przeczekał, aż koła ukończyły swój djabelski taniec i stwierdził, że myśli znowu przerażliwie jasno, prosto i po chłopsku uparcie. Był głodny, o pracy żadnej niema mowy, ze stancyjki go wyrzucają, sprzedać niema co, a kredyt skończony. Co zrobić? — myślał Jan Kantak. — Kraść?... Złapią i zrobią z niego złodzieja na całe życie... Ojciec nie kradł, matka nie kradła, to i on kraść nie będzie... Obwiesić się na pasku od spodni?... Szkoda życia, szkoda lat, szkoda mocnego i zdrowego ciała. Zresztą — może się kiedyś robota znajdzie i żołądek dostanie swoją porcję chleba, zupy, a może nawet porządną miskę głowizny wieprzowej... Kantak umierać nie chciał. Tkwił wszystkimi korzeniami w źródle życia i przeczuwał jego nieznane mu, a utęsknione radości. — Coś trzeba zrobić! — myślał Kantak. — Ale co?... Trzeba się wyrwać z tego paraliżującego uczucia głodu! Najeść się i przespać w ciepłej izbie — oto myśl, która rozkrólewiła się niepodzielnie w głowie Jana Kantaka.

Ulicą przechodził policjant. Szedł równo odmierzonym krokiem i z daleka już wziął na oko Kantaka. Nie spiesząc się, powoli, niby myśląc o czem zupełnie innem, zbliżał się policjant. Kantakowi przeleciała przez głowę myśl szybka, jak błyskawica: Rzuci się na policjanta i będzie udawał, że go chce obrabować. Przez jeden ułamek sekundy, myśl ta chochlikowato zaśmiała się w mózgu Kantaka i sprowadziła mu na usta uśmiech szczerej wesołości. — Jest kogo rabować! — pomyślał Kantak. — Taki dziad, jak i ja! Ratować się jednak trzeba! Głodu nie wytrzyma dłużej!

Wyciągnął z kieszeni szybko nóż do krajania chleba i czekał, aż policjant się zbliży.

— Pieniądze, albo życie! — zawołał nagle Kantak, przyskakując do policjanta.

Policjant zbaraniał i zaśmiał się także.

— Czego chcecie? Pieniędzy?...

— Tak, pieniądze, albo życie!

— Pieniędzy wam nie dam, bo nie mam, życia także mi się nie chce dać, ale za to pójdziecie ze mną na komisarjat, za usiłowany rabunek.

Kantak schował szybko nóż do kieszeni, obciągnął na sobie kamizelkę i spiesząc się, niby na wesele, dał się zaprowadzić do komisarjatu.

Przesiedział się dzień, dwa, trzy. Podjadł sobie, wyspał się i chwali sobie Pana Boga. Szczęście nie trwa jednak długo. Zawołali go do sędziego i cała sprawa się wydała.

— Więc chcieliście z nożem w ręku obrabować policjanta? — pyta sędzia.

— A jakże, panie sędzio!

Sędzia jest mądry, wie jak ludzi pytać i z pod okularów wszystko widzi. Widzi, że Kantak zakpił sobie, widzi, że jest blady i obrzękły z głodu, że nie był nigdy karany, że jest bezrobotny i że Kantak jest na tyle rozsądny, że u policjanta

Pięciodniowy tydzień pracy.

Kwestja 5- dniowego tygodnia pracy jest w Stanach Zjednoczonych, w kołach zarówno- przemysłowych jak i robotniczych, coraz częściej rozważaną.

Przewodniczący amerykańskiej Federacji Związków Zawodowych zwraca na to uwagę, że już liczne amerykańskie związki zawodowe pozawierały z przemysłowcami umowy, wprowadzające 5- dniowy tydzień pracy.

Na razie wprowadzono ten tydzień na próbę jednak poczynione z nim już doświadczenia wskazują na to, że

tdzień ten utrzyma się na stałe.

Daje on robotnikom należyty spokój i możność wypoczynku, co znowu ma ten skutek, że robotnicy mogą w czasie zajęcia zwiększyć jeszcze bardziej wydajność swej pracy, a ponadto podnieść na odpowiednie wyżyny swoją społeczną i kulturalną wartość.

Jeden z wyższych urzędników amerykańskiego statystycznego biura pracy, oświadczył w sprawie powyższej co następuje:

Kto mniema, że przedłużenie dnia roboczego lub obniżka płacy roboczej stanowią jakiś środek zaradczy przeciw przesileniu przemysłowemu, ten tkwi jeszcze w poglądach 16 stulecia, w którym ludzkość pracowała od świtu do nocy, a mimo to nie była w stanie wyprodukować na tyle, by zaspokoić wszystkie najważniejsze swoje potrzeby.

Tymczasem dzisiaj całe zagadnienie produkcji, przedstawia się akurat wprost przeciwnie.

Musimy starać się

o zapewnienie zbytu dla naszej, masowej produkcji.

N. p. amerykańskie fabryki obuwia rzucają rocznie na rynek 700.000 par obuwia. Rynek ten jednak w obecnym stanie potrafi wchłonąć zaledwie 250.000 par, To samo obserwujemy i w innych gałęziach naszej produkcji przemysłowej.

Trudności tych nie da się usunąć przy pomocy samego tylko wywozu naszych towarów, musimy szukać środków innych.

Otóż przemysł amerykański mógłby już jutro zaprowadzić pięciodniowy tydzień pracy bez najmniejszej obawy, że z tego wyniknie jakakolwiek choćby szkoda dla przemysłu krajowego.

To też liczni przemysłowcy doszli już do przekonania, że poprostu nie opłaca się puszczanie fabryki w ruch na parę godzin pracy sobotniej.

Do takiego przekonania doszły oświecone koła przemysłowców zachodnich.

Przemysłowcy krajów zachodnich, pod względem rozwoju kulturalnego stojący trochę wyżej od Polski doszli jeszcze do innego przekonania mianowicie, że dobrze zapłacony robotnik jest równocześnie dobrym odbiorcą produkowanych w kraju towarów, czyli że,

im wyższa płaca robocza,, tem wyższa konsumcja,

większa pojemność rynku wewnętrznego, a zatem lepszy zbyt dla produkcji krajowej.

Jakże inaczej na tę doniosłą kwestję zapatrują się nasze „rodzime Lewiatany" w naszym zatęchłym, polskim zaścianku.

Dewizą polskich przemysłowców ciągle jest jeszcze produkcja poprostu „rabunkowa", a więc jak najdłuższy dzień roboczy, a jak najniższa zapłata.

Że przez to

podcina się własnemu przemysłowi podstawy

naturalnego i pewnego rozwoju, gdyż przez przeciążenie pracą wyczerpuje się siłę roboczą, a przez niskie płace i wysoką cenę towarów utrudnia się ich konsumcję, a więc zwęża się rynek zbytu — o tem nasi domorośli „ekonomiści" nie myślą.

To też polska klasa robotnicza musi dopiero zacięte walki staczać o to, co wielki nowoczesny przemysł krajów zachodnich, w interesie własnym coraz częściej sam już przyznaje robotnikom, i to w stopniu daleko znaczniejszym.

—o—

nie będzie szukał pieniędzy. Gadu, gadu i motywy uczynku Kantaka leżą przed sędzią, jak na dłoni.

— Byliście głodni, chcieliście się dostać do więzienia na wikt i opierunek!...

— Tak jest, panie sędzio!

Sędziemu jest przykro. Patrzy zezem przez okulary i uwalnia Kantaka od winy i kary.

— Nie róbcie tego więcej, Kantak! Więzienie opuścić musicie, bo państwo za darmo nikogo utrzymywać nie może!...

— Panie sędzio, choć jeszcze tydzień mnie potrzymajcie!

— Niema mowy! Woźny, wyprowadzić Kantaka i dać mu dzisiejszą porcję chleba na drogę.

Poszedł Kantak smutny i ze zwieszoną głową.

*

Czy myślicie, że opowieść o Janie Kantaku jest zmyślona? Słowo daję, że nie! Jest to tylko zmyślone nazwisko i pewne akcesorja, konieczne dla feljetonu zostały również przezemnie dodane. Sens i fakt, prawdziwe. Nie wierzycie?... Niechże więc przemówi zamieszczona poniżej notatka dziennikarska, którą znalazłem w jednym z dzienników lwowskich. Przytaczam ją dosłownie:

„Osobliwa historja. (Telefonem od naszego korespondenta). Warszawa, 12. stycznia. Ubiegłej nocy w Królewskiej Hucie na posterunkowego policji napadł z nożem w ręku jakiś osobnik, usiłując go obrabować. W komisarjacie ustalono, że jest to bezrobotny z Chorzowa. Sędzia śledczy stwierdziwszy, że dokonał on zamachu z nędzy, by w ten sposób dostać się do więzienia, wypuścił go wbrew jego woli na wolność".

*

Czasem nie trzeba feljetonów wymyślać. Wymyśla je samo życie.

Szczegóły masakry strejkujących robotników w Kolumbji

W uzupełnieniu umieszczonej przez „Dz. Lud." przed kilku dniami wiadomości o rzezi, którą na polecenie plantatorów urządziło wojsko wśród robotników w Kolumbji, podajemy za „Robotnikiem Polskim" (z Detroit) następujące szczegóły:

Krwawo się zakończył strejk kilkunastu tysięcy robotników, zatrudnionych w olbrzymich plantacjach bananowych w republice Kolumbja w Południowej Ameryce, stanowiących własność potężnego trustu amerykańskiego „United Fruit Co.", który zmonopolizował prawie zupełnie import bananów do St. Zjednoczonych i Anglji, a jednocześnie jest właścicielem największych plantacji trzciny cukrowej na Kubie.

Trust ten zatrudnia ogółem w swoich przedsiębiorstwach w Centralnej i Poł. Ameryce, oraz na Kubie przeszło 68.000 robotników, którym płaci nędznie za długie godziny pracy, traktując ich przytem faktycznie jako swoich niewolników. O potędze tego kolosa daje pojęcie fakt, że oprócz olbrzymich plantacji i obszarów, leżących jeszcze odłogiem,

posiada on 2.200 mil własnych linji kolejowych i tramwajowych,

wielkie składnice, chłodnie i doki we wszystkich głównych portach oraz 93 okręty do przewożenia produktów z własnych plantacji.

Doprowadzeni do krańcowej nędzy robotnicy trustu w Kolumbji, zmuszeni pracować od wschodu do zachodu słońca za 1,25 dol. dziennie, zbuntowali się wreszcie przeciwko temu nieludzkiemu wyzyskowi i wyszli na strejk, żądając poprawy warunków. W odpowiedzi na to zarząd trustowych plantacji wezwał pomocy wojska rządowego, które

dało szarżę do zgromadzonych nędzarzy,

kładąc 100 z nich trupem i raniąc 238...

Ohyda tego morderstwa żądnych zysków kapitalistów amerykańskich, uwypukli się, gdy się zważy, ile trust owocowy zarabia na ludzkiej krzywdzie. Za rok 1927-my wypłacił trust swoim bogatym akcjonarjuszom w Ameryce

22,864.609 dol. dywidendy,

a zarobki wszystkich razem wziętych robotników trustu wynosiły w tym samym roku łączną sumę 20,000.000 dol. W ciągu ostatnich 10-ciu lat zyski trustu wynosiły razem 200,000.000 dol., dając przeszło 400% od zakładowego kapitału, a więc akcje przynosiły w tym dziesięcioleciu przeciętnie po 40% rocznie.

Amanullah podejmuje marsz na Kabul?

LONDYN. 19. stycznia. (A. W.) Z Afganistanu donoszą, że trzydniowy król Inajat Ullah zmuszony do opuszczenia stolicy przez wodza powstańców Baczę Sakao, zamierza udać się do Khandacharu, gdzie Amanullah czyni przygotowania zbrojne do marszu na Kabul. Amanullah rozporządza obecnie 4 tysięczną armją zupełnie mu oddanych ludzi ze szczepów Durrani i Monand.

Rumunja nie szuka pośrednictwa Niemiec.

WARSZAWA. 19. stycznia. (A. W.) Poselstwo rumuńskie w Warszawie komunikuje, że wiadomości kursujące w prasie zagranicznej, o tem, jakoby Rumunja zamierzała za pośrednictwem Niemiec uregulować kwestje sporne z rządem Rosji sowieckiej, są zupełnie bezpodstawne. Rząd rumuński zajmuje się obecnie ostatniemi propozycjami sowieckiemi w sprawie przyspieszenia paktu Kelloga, przyczem stanowisko Rumunji i Polski jest zawsze zgodne.

Powstanie w Quatemali.

MEKSYK, 19. I. (PAT.). Według otrzymanych tu telegramów, w północno-zachodniej części Guatemali wybuchło powstanie, na czele którego stoi generał Jorge Ubico, który opanował kilka miejscowości. Komunikacja z Guatemalą jest przerwana.

GWATEMALA, 19. I. (PAT.). Korespondent Havasa donosi, że grupa powstańców pod dowództwem pułkownika Moralesa zajęła miejscowości Mazatenango i Retalhuleu. Powstańcy obsadzili drogi i miasta, usiłując przeszkodzić posuwaniu się naprzód wojsk rządowych.

General Padilla mianowany kierownikiem operacji przeciwko powstańcom ogłosił stan oblężenia w ośmiu departamentach.

Wykaz długów państwa.

W „Monitorze Polskim" z dnia 15. b. m. ogłoszono wykaz długów państwa i przez państwo przyjętych gwarancji finansowych, na dzień 1. stycznia 1929 r.

W wykazie tym znajdujemy pozycje następujące:

Ogólna suma długów wewnętrznych wynosi 7,814.691.012 marek polskich, 250,628.144 zł. 34.329.270 franków złotych, 5,011.530 dolarów i 22.586.165.37 zł. (dawny parytet) oraz 102.111.176.13 (w złocie nowy parytet).

Długi zagraniczne wynoszą:

Zaciągnięte w Ameryce:
dol. 281.049.500 i ft. szt. 1,920.000.000.

Zaciągnięte we Francji:
fr. 1.079.285.564.60.

Zaciągnięte w Anglji:
funt. szt. 4,590.245.186.

Zaciągnięte we Włoszech:
lir. wl. 398.204.000.

Zaciągnięte w Holandji:
flor. hol. 6.413.466.67.

Zaciągnięte w Norwegji:
kor. nor. 19.100.800 i ft. szt. 1,410.000.

Zaciągnięte w Danji:
kor. duńskich 402.200.

Zaciągnięte w Szwecji:
kor. szw. 6.335.490.52 i dol. 5.100.000.

Zaciągnięte w Szwajcarji:
fr. szw. 84.600.

Z umowy praskiej i protokołu insbruckiego: fl. austr. 66.618.779 i kor. zł. 21.418.662.

Obieg biletów państwowych wynosił w dn. 1. stycznia 1929 r. — 172.935.397 zł., obieg bilonu 146.080.241.64 zł.

KRÓL ANGIELSKI WRACA DO ZDROWIA.

LONDYN, 19. I. (PAT.). Według oficjalnego biuletynu król spędził dzień spokojnie, przyczem w stanie jego zdrowia nie zaszły poważniejsze zmiany.

—o—

Klęska śnieżyc.

Zator 10 tysięcy wagonów na linjach śląskich.

WARSZAWA, 19. 1. (AW). Olbrzymie masy śniegu pokryły Warszawę warstwą grubości 10 do 15 ctm. Zakład odczyszczania miasta uruchomił 10 samochodów zatrudniających około 600 robotników. Wskutek dzisiejszych zamieci śnieżnych nastąpiła przerwa w komunikacji telefonicznej między Warszawą, a całym szeregiem miast prowincjonalnych. Według nadeszłych tu ostatnio wiadomości śnieżna zamieć, która rozszalała ostatniej nocy nad zachodnią częścią Polski przysporzyła wiele trudności kolejowych, zwłaszcza na terenie dyrekcji katowickiej. Na śląskich linjach kolejowych zator utworzony z kilku tysięcy wagonów węgla eksportowego wzrósł do 10 tysięcy wagonów. Celem usunięcia tego katastrofalnego zatoru władze kolejowe uruchomiły kilka tysięcy robotników i wszystkie dyrekcyjne pługi śnieżne. Niepokojące wieści nadchodzą również z dyrekcji poznańskiej. Na linji Leszno — Rawicz leży śnieg półtora metrowej grubości. Ruch chwilowo wstrzymany.

400 pociągów ugrzęzło w śniegu

WARSZAWA, 19. I. (AW.). Zawieruchy śnieżne i mrozy, które od kilkunastu dni panują w Polsce wyrządziły olbrzymie straty na kolejach. Przy oczyszczaniu linji kolejowych z zasp śnieżnych pracuje około 180 tys. robotników. Puszczono około 240 parowozów z pługami służącymi do oczyszczania śniegu. W śniegach ugrzęzło 123 pociągów osobowych i 276 towarowych. 193 pasażerów kolejowych zawiadomiło o odmrożeniu rąk i nóg. Z powodu zawieruch śnieżnych pociągi przejechały 9 osób. Straty jakie poniosły skutkiem tych zawiei, katastrof etc. P. K. P. obliczają na kilkanaście miljonów zł.

5-metr. zaspy śnieżne w Jugosławji

PRAGA, 19. I. (AW.). Nad Czechosłowacją i Jugosławją szaleje śnieżyca. Z powodu zasp śnieżnych wszelka komunikacja jest bardzo utrudniona. W miejscowościach górskich w Jugosławji warstwa śniegu dosięga niejednokrotnie 5 metrów.

Na Węgrzech burza śnieżna szaleje od kilku dni. Zimno jest przytem tak dotkliwe, że np. w komitacie Tolna, dziki zbliżają się do osiedli ludzkich, szukając schronienia i żywności. Naturalnie, że w ten sposób dostały się z deszczu pod rynnę, bo ludzie urządzają na nie polowania.

Niebywałe mrozy nawiedziły Włochy, w niektórych okolicach śniegi uniemożliwiają komunikację. W Anconie i okolicy warstwa śniegu wynosi ponad 10 cm. We Florencji i okolicy śnieg zasypał gościńce i drogi, tak że wszelki ruch został zatamowany a władze zarządziły zamknięcie szkół. W Ponte Amorlano lawina śnieżna zasypała budynek stowarzyszenia faszystowskiego, przyczem zginął jeden człowiek. W Genui wskutek mrozu zamarzł pewien żebrak.

Dalsze zmiany w sądownictwie.

WARSZAWA, 19. 1. (AW). „Przegląd Wiecz." donosi, że w ciągu najbliższych 2 tygodni należy się spodziewac dalszych zmian na wyższych stanowiskach w sądownictwie. Ogółem ma nastąpić 14 zmian i nominacyj na wyższych stanowiskach w hierarchji sądowej. W najbliższych dniach nastąpi m. i. zmiana na stanowisku dotychczasowego dyrektora Departamentu Ustawodawczego w Min. Sprawiedliwości. Obecny dyrektor p. Sieczkowski mianowany ma być wiceministrem Sprawiedliwości.

KONFERENCJE PREMJERA.

WARSZAWA, 19. 1. (AW). P. Premjer Bartel odbył dziś w godzinach południowych konferencje z ministrami: Czechowiczem, Zaleskim i Składkowskim.

WARSZAWA, 19. 1. (AW). „Prz. Wiecz." informuje, że p. Premjer Bartel przyjęty ma być dziś na Zamku przez Prezydenta Mościckiego, następnie zaś w godzinach wieczornych udać się ma do Belwederu, gdzie odbędzie konferencję z marszałkiem Piłsudskim.

—o—

PODPISANIE UKŁADU DRZEWNEGO Z NIEMCAMI.

WARSZAWA, 19. 1. (AW.). Dziś o godz. 12-tej w gmachu MSZ. podpisano ponownie prowizoryczny układ drzewny, z Niemcami, który wygasł w roku ubiegłym. Ze strony polskiej podpisał układ min. Zaleski, ze strony niemieckiej poseł Rauscher. Obie strony wydadzą w związku z podpisaniem tego prowizorjum wspólny komunikat.

CZTERECH GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI.

DUESSELDORF, 19. 1. (Pat.). W jednej z tutejszych kopalń nastąpiło obsunięcie się gruntu. Zasypanych zostało czterech górników. Wydobyto jednego z nich zabitego i jednego żywego. Dwóch pozostałych dotychczas nie zdołano wydobyć.

Nowa niem. organizacja odwetowa.

WARSZAWA, 19. 1. (AW). „Kurjer Czerw." donosi, że w Niemczech powstała nowa organizacja odwetowa t. zw. „Związku Poznańczyków", składająca się z b. urzędników i wojskowych niemieckich, którzy pełnili służbę na terenie obecnego wojew. poznańskiego oraz Niemców urodzonych w Poznańskim. We Wrocławiu odbyło się posiedzenie konstytuujące tej organizacji. Na posiedzeniu tem b. burmistrz Bydgoszczy wygłosił przemówienie, w którem wyraził nadzieję, że wszyscy ci niemieccy t. zw. b. Poznańczycy wrócą jeszcze w niedługim czasie do swojej „ojczyzny".

Projekt ustawy o przystąpieniu Polski do paktu Kelloga.

WARSZAWA, 19. 1. (tel. wł.) Dziś wydział prawniczy Rady ministrów przysłał do ministerstwa spraw zagr., pojekt ustawy ratyfikacyjnej o przystąpieniu Polski do paktu Kelloga. Projekt ten został uchwalony na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów. Ministerstwo spraw zagr. przyśle go w najbliższych dniach do sejmu.

Zuchwały napad bandytów na kantor bankierski

Zastrzelenie przechodnia. — Ucieczka bandy.

WARSZAWA, 19. I. (tel. wł.). Dziś o godz. 7 wiecz. w chwili zamykania sklepów, kilku bandytów napadło na kantor bankierski Lichtensteina przy ul. Bielańskiej 3, — obecni w sklepie wszczęli gwałtowny alarm, zaalarmowani przechodnie rzucili się na pomoc. Jeden z nich, w chwili gdy usiłował ująć jednego z bandytów, został zastrzelony przez bandytę i zmarł na miejscu. Nazwisko jest nieznane. Nadbiegli policjanci i w czasie pościgu postrzelili jednego z bandytów, reszta bandy nie została dotąd ujęta. Pościg trwa.

—o—

Pocieszenie.

W związku z artykułem w „Robotniku" o niezwykłym zaiste inspektorze pracy Szałaganie w Białymstoku, (który powtórzyliśmy i w „Dzienniku Ludowym") Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia, co następuje:

Inspektorzy Pracy w urzędowaniu swojem muszą zachowywać absolutną bezstronność i objektywizm, w żadnym wypadku nie mogą czynnie angażować się do walk politycznych, korzystając ze swego stanowiska.

Dlatego też treść listu Podinspektora Szałagana sprzeciwia się powyższym zasadom i w sprawie tej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przeprowadzi dochodzenie.

Jednocześnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, że p. Szałagan w pierwszych dniach stycznia r. b. wniósł podanie o bezpłatny roczny urlop, który został mu przyznany, tak, iż w chwili obecnej żadnych funkcyj urzędowych p. Szałagan nie pełni.

Straszna katastrofa kolejowa.

Zderzenie trzech pociągów.

NOWY JORK, 19. 1. (AW). W pobliżu Short Lane (Stan Maryland) nastąpiło zderzenie trzech pociągów. Początkowo zderzyły się dwa pociągi towarowe, następnie zaś trzeci pociąg wpadł na tamte. Niemal połowa wagonów jest strzaskana. Czterech urzędników kolejowych poniosło śmierć na miejscu.

Dochodzenia w sprawie memorjału Groenera

BERLIN, 19. 1. (Pat.). Jak donosi komunikat kół urzędowych ministerstwo Reichswehry wyznaczyło kilku oficerów, którzy mają sprawdzić, czy wewnątrz ministerstwa Reichswehry było wszystko w porządku w kwestji memorjału ministra Groenera o budowie pancernika. Ogólne dochodzenia w tej sprawie prowadzi jednocześnie ministerstwo sprawiedliwości.

Jak donosi prasa berlińska, naczelny prokurator Rzeszy zdecydował rozpocząć dochodzenia przeciwko „niewiadomej" osobie o zdradę stanu popełnioną przez wydanie memorjału ministra Groenera zagranicę. „Berliner Tageblatt" i „Voss. Zeitung" podkreślają przytem, że ilość egzemplarzy tego memorjału i ilość osób, którym memorjał był zakomunikowany jest znacznie większa, niż przypuszczano początkowo. — „Berl. Tageblatt" podaje w formie pogłoski wiadomość, że memorjał dostał się do rąk wydawnictwa „Review of Reviews" prawdopodobnie za pośrednictwem organizacji szpiegowskiej jednego z mocarstw zagranicznych.

100 TYSIĘCY CHORYCH NA GRYPĘ W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 19. 1. (Tel. wł.). Według danych Kasy chorych w Warszawie i Inspektoratu Sanitarnego w obecnej chwili liczba chorych na grypę w stolicy wynosi około 100 tysięcy.

„Żywy Dziennik".

(m). Bardzo miłą i zajmującą imprezę urządzono onegdaj w sali Kasyna i Koła Lit.-Art.

Żywy dziennik — żywy kontakt współpracowników tego „mówionego" dziennika z czytelnikami, z publicznością, zapełniającą salę.

Szczere oklaski i wybuchy śmiechu przy „artykułach" satyrycznych i humoreskach, były zapewne najlepszą nagrodą dla naczelnego redaktora i kierownika tego ciekawego wieczoru, prof. Przybylskiego.

Cały „numer" czyli program, dobrany był umiejętnie i pełen urozmaicenia, począwszy od artykułu wstępnego p. Przybylskiego, aż do „kronik" z życia codziennego lwowskiego, p. Kossak-Pełeńskiej.

Część poetycką reprezentowała bardzo pięknie p. Anna Ludwika Czernowa („Pieśń o czekanie"), migawki i aforyzmy nacechowane bystrą obserwacją życia, p. Kardasz, ciętą satyrę niezawodny W. Raort, nowelkę-humoreskę Michalina Grekowicz-Hausnerowa („Djablik drukarski"), recenzję działu literackiego p. Balk, dział sprawozdawczy p. Janina Kossak-Pełeńska.

Nowością była próba rozwiązania konfliktu w noweli przez zebranych na sali, — mianowicie odgadnięcie, kto był sprawcą zabójstwa i z jakich motywów — w „odcinku powieściowym" p. Przybylskiego. Trafnych odpowiedzi było zaledwie 12, mimo zapełnionej sali. Nagrodę (książkę) przez losowanie otrzymała jedna z pań.

Autorowie przeważnie sami czytali lub wygłaszali swe prace, jeqynie chorych na grasującą grypę, p. Hausnerową i p. Kardasza zastąpił godnie art. dram. p. Przystawski.

Szlachetny sędzia

który nie karze młodych przestępców, lecz wychowuje

Nieraz już pisaliśmy o niezwykłym sędziu, twórcy sądów dla młodocianych, w Denver w Ameryce, Lindsey'u. Istota sądu tego polega na tem, że zamiast karać młodych przestępców„ usiłuje pomagać im indywidualnymi środkami pedagogicznymi i skierowywać ich na dobrą drogę.

Słusznie twierdzi Lindsey, że państwo, które traktuje dzieci, jak dorosłych, wtrąca je do więzień, taksamo, jak dojrzałych ludzi, postępuje względem nich okrutnie i niesprawiedliwie.

Sądzę, — powiada Lindsey, — że gdyby świat znał lepiej myśli i motywy młodzieży jej naiwność i prostotę zarazem, nawet gdy postępuje nierozstropnie, to społeczeństwo odzyskałoby zdrowie.

Toteż pierwszym czynem Lindsey'a było

zniesienie więzień dla młodocianych.

Starał się pozyskiwać zaufanie młodych przestępców, niejednokrotnie też udawało mu się wzmacniać ich moralnie i nawracać na prawą drogę. Innych zaś, którzy potrzebowali dozoru posyłał do zakładów opiekuńczych, dokąd szli dobrowolnie, na wezwanie szlachetnego sędziego, wierząc w jego radę.

W całym stanie Kolorado na wzór miasta Denver, powstały z czasem takie sądy, których nie zniszczą żadne polityczne intrygi.

Ale opieka nad młodzieżą Lindsey'a przekracza daleko ramy sądownictwa dla młodzieży.

O radę zwraca się do niego tysiące młodych ludzi,

którzy znaleźli się na fałszywej drodze, szczególnie w kwestjach płciowych.

Tak trybunały sądów dla młodocianych rozstrzygały w czasie od r 1920 — 1921

w 769 wypadkach sprawy dziewcząt od lat 14 — 17.

Lindsey przekonywał rodziców, że w tej ciężkiej potrzebie dzieciom najwięcej trzeba okazywać miłości, a gdzie mu się to nie udawało, działał na własną rękę.

Przedewszystkiem jestem na usługi dzieci

— mówi Lindsey, bo dzisiejsze dzieci, to jutrzejsze społeczeństwo. Społeczeństwo winno skierowywać dzieci na dobrą drogę, a nie karać, wtedy, gdy, nie doczekawszy tej opieki, młodociany dopuści się występku.

Matka, bez względu na to, czy jest legalną, czy nielegalną, jest świętą. Małżeństwo uważa on za konieczną instytucję społeczną, pod warunkiem jednak, że będzie je łączyła miłość i wzajemne zrozumienie.

Nic dziwnego, że za te zbyt śmiałe poglądy zaczęły Lindsey'a spotykać prześladowania ze strony obrońców dotychczasowego ładu.

Z końcem roku 1927 Lindsey zmuszony był pożegnać się ze swoim urzędem, ale zanim odszedł, dokonał wielkiego czynu wobec dziecka i ludzkości.

W czasie swojej trzydziestoletniej działalności spisał Lindsey tysiące protokołów z dziewczętami i chłopcami w całym stanie Kolorado. Zeznania te, to prawdziwe spowiedzi tych dzieci, składane w najgłębszem zaufaniu, usiłowali wykraść szantażyści w celach wymuszania. Z odejściem Lindsey'a niebezpieczeństwo zrabowania tych aktów wzrosło. Aby temu zapobiec, Lindsey przed odejściem zabrał z sobą te akta, w liczbie ponad 5.000.

Prokuratorja zażądała od niego zwrotu aktów pod groźbą kary. Wobec tego konfliktu między zewnętrznem prawem a zewnętrzną sprawiedliwością postanowił Lindsey nie zważając na własne bezpieczeństwo

usunąć ze świata te protokoły i spalił je.

Stojąc przed stosem płonących dokumentów ciężkich walk duszy młodocianych ludzi, mówił:

— Biedne dzieweczki, które ongiś powierzyłyście mi tajemnicę własnego poniżenia, bądźcie spokojne. Owi złoczyńcy, którzy chcieli zeznania wasze wyzyskać, nie dostaną nic w ręce, prócz tej kupy szarego, bezkształtnego popiołu.

Od Administracji „Dziennika Ludowego“

Towarzysze! Zamykając roczne rozliczenia z naszymi odbiorcami, Komisja Rewizyjna Lud. Sp. Tow. Wydawn. stwierdziła nadmierne — jak na nasze zasoby finansowe — zadłużenie wielu naszych zastępców prowincjonalnych.

Wznawiając obecnie akcję zbiórki na Fundusz Prasowy przy pomocy Łańcucha Prasowego, tem bardziej nie możemy przejść do porządku nad tym smutnym objawem trwałego zadłużania się niektórych naszych czytelników, ewentualnie zastępców Administracji „Dz. Lud." na prowincji. Słabe środki finansowe pisma naszego, opartego jedynie o pomoc własnych Towarzyszy, zmuszają nas do przypomnienia dłużnikom naszym ich obowiązków specjalnie w obecnym okresie niszczących nas konfiskat, któremi coraz częściej pismo nasze jest „zaszczycane".

Dlatego też zwracamy się z niniejszym apelem do Towarzyszy- czytelników i prenumeratorów „Dziennika Ludowego" o zaopiekowanie się tą stroną naszego Wydawnictwa, gdyż wielokrotne urgensy i wezwania nie odniosły rezultatu.

Wierzymy, że apel ten nie zawiedzie — i tam, gdzie wola jednostki niezdolna jest ustrzec nas przed stratą — tam wspólny wysiłek Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego dopomoże nam do uzyskania sum martwych, przekraczających już dziś kilkanaście tysięcy złotych.

Przedewszystkiem wzywamy do tej współpracy O. K. R-y i Rady Robotnicze P. P. S., T. U. R-y jakoteż Koła ZZK w Borysławiu, Stanisławowie, Drohobyczu, Stryju. Niech obok zbiórki Łańcucha Prasowego pójdzie raźno zbiórka starych należności naszego Wydawnictwa — a będziemy znów w możności **przystąpić do powiększenia i urozmaicenia naszego pisma.**

Pewni jesteśmy, że apel ten nie pozostanie bez echa!

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA LUDOWEGO“.

„Dyrektorskie odprawy“.

W bratnim organie „Łodzianinie" czytamy pod powyższym tytułem, co następuje:

„Jak wygląda stosunek do kwestji zabezpieczenia sobie starości przez warstwy posiadające, jak praktycznie „zabezpieczają" sobie przyszłość różni „kapitanowie przemysłu", — podajemy poniżej kwoty odpraw udzielonych przez niedawno utworzony koncern naftowy „Małopolska" kilkunastu dyrektorom zlikwidowanych, czy też podlegających połączeniu towarzystw naftowych.

Dwuch dyrektorów naczelnych, będących zarazem akcjonarjuszami otrzymało:

pierwszy — 240.000 dolarów jednorazowo (co równa się około 2 miljony 160 tysięcy złotych);

drugi — 350.000 franków szwajcarskich, (równych 595.000 zł. jednorazowo i 200.000 szylingów rocznego dożywocia, równych około 240.000 zł.)

a 133 dyrektorów i prokurentów otrzymało łącznie 100.000 dolarów (równych około 900.000 złotych).

Zrozumienie dla konieczności zabezpieczenia „zapracowanej" starości, a może i młodości — nadzwyczajne.

Moralność i sumienie rekinów kapitalistycznych przeziera, aż nazbyt wyraźnie. Cyfry te nie wymagają komentarzy".

—o—

Z Teatru Wielkiego.

„Broadway“

sztuka w 3 aktach Ph. Dunninga i G. Abbota.

Co tu dużo gadać! Co tu wchodzić na koturny apodyktyzmu i piać uroczyście o dostojeństwie, posłannictwie i innych atrybutach teatru, kiedy rzeczywistość wywraca rusztowania wszystkich najwznioślejszych i najgłębszych wywodów, okazując ich nierealność, mimo, że teoretycznie każdy się na nie pisać musi. To fakt, który obserwujemy powszechnie — nie tylko u nas — że teatr w wyścigu o wpływ na masy, a temsamem o zabezpieczenie swej egzystencji, bity jest dokumentnie przez kino, kabaret z rewjami i kabaret z dancingiem i tyle, tyle innych imprez, które stworzyła „kultura" powojenna. Nie mam zamiaru na tem miejscu zastanawiać się, czy istotnie w Europie skonstatować się musi zmierzch teatru w dotychczasowem tego słowa znaczeniu, czy też teatr, o ile chce istnieć, musi się przerodzić, przekształcić w twór, odpowiadający potrzebom i pragnieniom nowego powojennego człowieka. Podkreślam tylko fakt, tak ogólnie znany, że mówienie o nim stało się już komunałem — nie wyciągając żadnych wniosków.

I jeszcze raz: co tu dużo gadać! patrzcie, jak publiczność reaguje na wystawienie najwspanialszej sztuki klasycznej, ale „obciążonej" prawdziwie wielkim stylem! Spytajcie się wszystkich kas teatralnych w Polsce, w jakim stopniu zasila je tak zwany wielki repertuar! Ileż niepomiernych wysiłków kosztuje dyrekcje teatrów oscylowanie między Scyllą a Charybdą — gdy z jednej strony zmysł praktyczny, chęć utrzymania instytucji każe im iść po linji upodobań ogółu, z drugiej strony umiłowanie sztuki i własna ambicja nakazuje im poświęcać materjalną korzyść na rzecz idealnych wartości, na rzecz wymogów, stawianych przez nieuznających kompromisu, bezapelacyjnych, surowych cenzorów, którzy w teatrze chcą widzieć tylko kapłaństwo i jego misję — nic więcej! Nie do pozazdroszczenia los tych nieboraków!

Utwory tak wysokiej miary jak „Irydjon", „Miłosierdzie" nie zrobiły u nas kasy, to wiadome; nie zrobi jej cykl szekspirowski czy moljerowski, najpiękniejsze wznowienia czcigodnych klasyków polskich i zagranicznych. Ale robi kasę „Broadway". Sala wysprzedana do ostatniego miejsca, bilety na następne przedstawienia wykupione naprzód... oto, co jest „Broadway".

Sztuka amerykańska - i to określenie jest zarazem całą charakterystyką. Zawrotne tempo akcji, jaskrawość postaci i sytuacji, sceny o najgroźniejszem napięciu tragicznem w które nagle wpadają epizody komiczne, strzelające do siebie bandyci — przemytnicy alkoholu i sielankowi kochankowie, przekomarzający się z sobą, dramat, operetka, balet, deklamacje ze śpiewem, tańce, muzyka, — wszystko to zmieszane razem niby w jakimś djabelskim bigosie, nie pozwala widzowi ani na chwilę oprzytomnieć, zastanowić się na zimno nad możliwością perypetji i typów, nad istotą sztuki. Wychodzi się naprawdę w jakiemś oszołomieniu i dopiero zimne powietrze ulicy, przyprowadza do równowagi po niesamowitych wstrząśnieniach. Zaiste, całe przedstawienie — to jeden taniec makabryczny.

Ale to ludzi bierze; przyznam się, wzięło i mnie. Potrzebna jest niekiedy i dawka takiego „eliksiru" i nic nie szkodzi, że dyrekcja teatru, idąc za przykładem Warszawy, zaprodukowała Lwowowi tę sztukę. Trudno, nie tylko chlebem anielskim żyje człowiek.

A w kwestji formalnej: jak grano tę senzacyjną sztukę, która tak w Warszawie, jak i we Lwowie przebojem zdobywa kasę? Reżyser p. Zytecki postarał się o szampańskie jej tempo a zespół (dramat, operetka i balet) utrzymał ją w swoistym, prawie amerykańskim stylu. Ciężar całości spoczywał na p. Guttnerze, który w roli Steffa Crandala, szefa bandy przemytników, wykazał solidność swego talentu, umiejącego świetnie przeszczepić się w role, zdawałoby się, nieodpowiadające jego rodzajowi. Wtargnięcie pp. Korabianki i Tatrzańskiego z operetki do dramatu dało jak najlepsze wyniki: werwa, humor, lotność, wdzięk, jaki ta dwójka wniosła, było „większą" połową powodzenia. P. Michnowska artystka wytrawnej szkoły, w groteskowej na poły roli kabarecistki odniosła pełny sukces dzięki dostosowaniu się do bravurowego charakteru sztuki. P. Ładosiówna nietylko ślicznie deklamowała ale i wspaniale strzelała. P. Okonicki w roli „łapacza" ukazał znowu (po długiej przerwie) swój oryginalny „genre" narzucającą się wyrazistość, powściągliwość i doskonałą rutynę. Słowa uznania należą się też charakterystycznym typom pp. Zabielskiego i Ratschki.

Muzyka, balet — to nie moja rzecz. Powiem więc tylko, że dostrojone to było do tła, i tempa utworu, będącego naogół rzeczą, o której literatura dramatyczna niema nic do powiedzenia, ale której każdy teatr potrzebuje, i która może liczyć na zawrotne powodzenie.

Artur Cwikowski.

Błędy i luki ustawy ubezpieczeniowej

stają się katastrofą dla robotników.

Z Rady Rob. PPS. w Drohobyczu otrzymujemy nast. artykuł:

Jak poważne są luki, jak bardzo krzywdząca we wielu wypadkach robotników, jest obecna ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, najwięcej możności przekonania się o tem mają członkowie Zarządu obwodowych Komisji odwoławczych Funduszu Bezrobocia.

Chcielibyśmy poruszyć te najbardziej przykre usterki w ustawie i zainteresować niemi czynniki miarodajne, a przedewszystkiem Min. Pracy i Opieki Społecznej, dlatego też przytoczymy kilka przykładów:

Robotnik młody, po wysłużeniu w wojsku wracając „do cywila", stara się o swe uprzednio zajmowane miejsce. Pracodawca odpowiada mu, że przez te dwa lata pracować musiał ktoś inny, a zatem pracy niema. Na prośby człowieka młodego, odpowiada krótko, że firma nie jest instytucją dobroczynną, i że on obecnie wobec robotnika nie ma żadnych obowiązków, boć go przecież z pracy nie wydalał, lecz sam odszedł do wojska, i tem samem zerwał umowę (!) nawet czternastki wypłacić nie może, bo nie chce i nie musi, no i niema prawa, które by zmusiło pracodawcę do innego postępowania. Wypadków takich bardzo wiele.

Nawet w Państwowych Instytucjach 90 prc.

powracających z wojska z powrotem do pracy się nie przyjmuje.

Jakie to wrażenie czyni na młodym obywatelu, który po spełnieniu swej powinności wobec państwa staje się bezrobotnym, jakie uczucia budzą się w nim, gdy sobie uświadomił, że nie z swej winy stracił możność egzystencji.

Nie na tem koniec tragedji!

Robotnik, eks-żołnierz polski, idzie do Funduszu Bezrobocia prosić o zasiłek, bo płacił kilka lat wkładki. Zarząd odmawia, Komisja odwoławcza odmowę zatwierdza, bo obywatel nie ma 20-tu tygodni przepracowanych w ciągu ostatniego roku.

Zrozpaczony woła: Przed wojskiem płaciłem przez trzy lata wkładki do Funduszu Bezrobocia, — a jak mogłem pracować, służąc w wojsku? Komisja odpowiada: „zasiłku dać nie możemy, ustawa nie pozwala".

Pracodawca przy takich i podobnych scenach powiada do przedstawicieli robotników: Panowie za mało się interesujecie sprawą zmiany tej ustawy, trzeba więcej pisać o tem w gazetach i „cisnąć górę".

Racja, mało piszemy o tem i mówimy, ale panowie pracodawcy (kapitaliści) uważają, że troska o wychowanie dobrych obywateli i dobro tychże tylko do nas należy. A jak nam pomagają dzielnie w sejmie panowie z jedynki (tak gorąco i wszelkimi sposobami przez nich popierana przy wyborach do sejmu), przy uchwalaniu ustaw robotniczych?

Robotnik niekwalifikowany

zajęty przy drogach, (roboty drogowe) przez samorządy, przy robotach przejściowych na kolei, przy pracach meljoracyjnych, zasiłku nie dostanie z Fund. Bezrob., bo według ustawy praca ta trwać musi przynajmniej 6 miesięcy w roku, prócz tego musi mieć 10 tygodni przepracowanych we firmie prywatnej, zarejestrowanej w ciągu roku przed przyjściem do tych robót. A iluż takich szczęśliwców, by właśnie mieli te warunki

A przecież Fundusz doręczył nam biuletyn, za 1927 r., w którym wykazano 26 miljonów nadwyżki.

Na Komisji przestrzegać musimy, by robotnik do 30-tu dni był zgłoszony po odejściu z pracy w Biurze pośrednictwa pracy, do dni 8-miu wniósł rekurs na Komisję odwoławczą, by świadectwo redukcyjne wypełnione było formalnie, a jeden dzień zwłoki ponad oznaczone w ustawie pozbawia go zasiłku, jedynych środków utrzymania po utracie pracy i zarobku, po to by zamknięcie rachunkowe wykazało 26 miljonów zł. rocznie nadwyżki.

Obszary dworskie, a właściwie zajęci w nich

robotnicy rolni nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia

ich od bezrobocia, nawet robotników kwalifikowanych, których poważny procent pracuje po folwarkach, pracodawca nie ma obowiązku ubezpieczenia ich, choć w innych wypadkach wyróżnia ich ustawa. Dlaczego? Może tak dobrze zarabiają, że nie potrzebują zasiłków, będąc bez pracy? Tutaj wyczerpującą odpowiedź mogliby dać sekretarze Zw. Zawodowych robotników rolnych.

Dawna większość reakcyjna sejmu agrarjuszy i bogatych Witosowców, potrafiła tak odpowiednio skonstruować ustawę.

Należy bezwzględnie z ustawy usunąć wszystkie te „tryki", które przy przymusowej zmianie zawodu w konsekwencji pozbawiają robotnika zasiłku w czasie bezrobocia.

I takich jest dużo wypadków z wielką krzywdą ubezpieczonych. Robotnik kwalifikowany, zredukowany z fabryki, pozostaje bez zasiłku, ewentualnie bez pracy kilkanaście miesięcy, następnie Biuro Pośrednictwa Pracy przydziela go do robót drogowych, prowadzonych przez Samorząd, gdzie pracuje 9 — 10 miesięcy, po ukończeniu zaś tych robót, idzie do Funduszu Bezrobocia po zasiłek, a tam odpowiadają: do zasiłku nie masz prawa,

boś pracował jako robotnik niekwalifikowany w Samorządzie,

a w ciągu roku przed tą pracą nie masz 10 tygodni w instytucji prywatnej.

Zrozpaczony robotnik powiada ze łzami w oczach: Panowie, ja mam żonę i kilkoro dzieci, przecież w fabryce pracowałem przed tą pracą 10 lat. Powiedzcie mi zatem, gdzie mam pracować, by mieć potem prawo do zasiłku. A przecież wkładki na Fundusz Bezrobocia, ściągano mi gdym pracował.

Komisja, opierając się na ustawie, zasiłku przyznać nie może. Nie obchodzi się w takich wypadkach bez scen bardzo przykrych i epitetów pod adresem F. B., że oszukuje ubezpieczonych, pchając robotników kwalifikowanych do takich robót, by ich w przeszłości zasiłku pozbawić — i po takiem urzędowaniu wrażliwszy człowiek wychodzi z posiedzenia moralnie przygnębiony.

A teraz nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę panom pracodawcom, szczególnie z firm mniejszych i sezonowych, że przez swoje niedbalstwo — a zdarza się i złośliwość —

wydają zaświadczenia redukcyjne nieformalnie wypełnione.

bez pieczęci, brak na nich numeru bieżącego ks. rej. lub ilości zatrudnionych we firmie robotników, dat pracy i t. d., które to braki przewlekają sprawę bezrobotnego na tygodnie i miesiące, w czasie gdy on z rodziną głodem przymiera, a często z tych powodów zasiłek mu przepada.

Robotnicy powinni baczną zwracać uwagę, by zaświadczenia były dokładnie wypełnione.

Rada Ministrów na wniosek p. Ministra pracy i opieki społecznej może wydać odpowiednie rozporządzenia na zasadzie ustawy, któreby przepisy ustawowe wyżej poruszone

zmieniły na korzyść ubezpieczonych

a więc:

1) Końcowy ustęp artykułu drugiego ustawy z dnia 18. VII. 1924 r. tyczący się służby wojskowej czynnej. 2) W par. 2 rozporządzenia Rady ministrów z dnia 11. marca 1925 r. w ustępie I. przekreślić słowo „wykwalifikowany"; par. 3. tegoż rozporządzenia przekreślić w całości.

Postanowień w par. 4. tegoż rozporządzenia Samorządy zupełnie nie wykonują postanowień, a na wypadek zmiany wskazanych punktów, paragraf ten byłby zupełnie zbyteczny.

Daleko jeszcze bardzo do uchwalenia szerokiej ustawy ubezpieczeniowej dla robotnika, dlatego też tą drogą apelujemy do Panów Ministrów Bartla i dra Jurkiewicza, by jak najszybciej zainteresowali się poruszoną sprawą i na Radzie Ministrów przeprowadzili uchwały celem wydania wspomnianych rozporządzeń.

Drohobycz, dnia 15. stycznia 1929.

K. Koczoń (robotnik.)

Łódź buduje wielki Dom robotniczy.

Łódź. W lokalu okręgowej komisji związków zawodowych odbyła się konferencja w sprawie wybudowania wielkiego domu robotniczego, w którym mieściłyby się wszystkie związki zawodowe, organizacje polityczne i kulturalne.

Pierwszy referat o domu robotniczym wygłosił wiceprezydent Rapalski. Stwierdził on, że socjalistyczna rada miejska w 1919 roku, chcąc upamiętnić swe pierwsze rządy w mieście, powzięła uchwałę wybudowania wielkiego domu robotniczego, któryby stał się ogniskiem pracy i kultury mas pracujących, tak licznie w Łodzi skupionych. W domu robotniczym poza związkami zawodowymi mieścić by się miały siedziby partji politycznych, oraz teatr robotniczy.

Ówczesny pierwszy socjalistyczny magistrat rozpisał konkurs na projekty, w wyniku którego nagrodzono trzy prace.

W międzyczasie jednak wybrany następnie samorząd sprawą tą się nie interesował, puszczając ją w zapomnienie.

Obecnie jednak, kiedy socjaliści znow objęli ster rządów, magistrat uważa za stosowne w porozumieniu z przedstawicielami warstw robotniczych sprawę budowy domu robotniczego pchnąć na tory realne.

Nad referatem wiceprezydenta Rapalskiego wywiązała się ożywiona dyskusja.

Zebrani opowiedzieli się za budową gmachu kosztem związków zawodowych, przy wydatnej pomocy finansowej ze strony samorządu Łodzi.

—o—

Zniesienie nauki jęz. niemieckiego w Rumunji.

W tych dniach parlament rumuński, przyjął ustawę o ograniczeniu nauki języka niemieckiego w szkołach średnich.

W nowej Rumunji, nauka języka niemieckiego w gimnazjach została całkowicie zniesioną, a w liceach przedmiot ten wykładany był dotychczas tylko w czterech klasach. W starej Rumunji natomiast nauka języka niemieckiego trwała w gimnazjach 3, a w liceach 7 lat. Nowa ustawa uprawnia ministra szkolnictwa do całkowitego wyeliminowania nauki niemieckiego z liceów i zastąpienia jej nauką języka angielskiego, lub włoskiego.

Uchwalenie ustawy tej wywołało zaniepokojenie wśród nauczycieli języka niemieckiego, którzy zwołali w tych dniach do Bukaresztu wielkie zebranie protestacyjne. Na zebraniu tem stwierdzono, że nauka języka niemieckiego jest nieodzowna dla tych uczniów szkół średnich, którzy w przyszłości zamierzają poświęcić się kupiectwu i technice.

—o—

Stowarzyszenie jakiego jeszcze nie było

W ciągu ostatnich lat przystąpiło do angielskiej partji robotniczej wielu młodych ludzi, pochodzących z wysokiej szlachty, którzy stali się entuzjastycznymi socjalistami. Wśród nich znajduje się również viscount Ennismore, syn nadzwyczaj bogatego lorda Listowela. Młody Ennismore — liczy lat 21 i jest studentem filozofji — chce żyć zupełnie odmiennie od całej swej rodziny. W tym celu postanowił przez cały czas swych studjów wydawać na życie tylko trzy funty szterlingów tygodniowo — a więc mniej więcej tyle, ile zarabia dobrze płatny robotnik angielski — i zrezygnować z reszty dochodów swego wielkiego majątku.

Za jego przykładem poszło wielu kolegów i koleżanek, pochodzących z zamożnych sfer szlacheckich i burżuazyjnych. Wszyscy ci młodzi ludzie założyli stowarzyszenie i zobowiązali się dochody z swych majątków oddawać na jego cel, a utrzymywać się z trzech funtów tygodniowo. — Wszystkie pieniądze mają być przeznaczone na cele socjalne.

Samobójstwo Złoczowianina w ogrodzie Kościuszki.

Wczoraj o północy spóźnieni przechodnie idąc ul. Mickiewicza, usłyszeli strzał w ogrodzie Kościuszki. Odgłos strzału zaalarmował również patrol policyjną. Gdy posterunkowi udali się w tę stronę, ujrzeli leżącego na ławce jakiego mężczyznę który jak się okazało, popełnił samobójstwo, kierując rewolwer do skroni. Kula przebiła czaszkę na wylot, powodując zgon denata na miejscu.

W kieszeni samobójcy znaleziono list oraz legitymację, opiewającą na nazwisko Tobiasza Katza zam. w Złoczowie, liczącego lat 31.

Z treści listu wynika, że powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Zwłoki denata odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

—o—

Sfałszowane licencje
na fabrykowanie umrzyków i kalek.

W listopadzie ub. roku policja w Drohobyczu aresztowała niejakiego Henryka Haberstocka, który sprzedawał po 100 zł. sfałszowane zezwolenia Okr. Dyrekcji Robót publicznych, uprawniających do prowadzenia samochodów po drogach publicznych.

W czasie dochodzeń aresztowany przyznał się do winy i zaprzeczył by miał spólników. Przed niedawnym czasem powiadomił jednak policję, że współudział w fałszerstwie brali również Chaim Zeltenberg, zam. przy ul. Źródlanej, oraz jakiś osobnik nieznanego mu nazwiska. Obaj spólnicy mieli go wspomagać materjalnie w czasie przebywania w więzieniu, za nie obciążanie ich w śledztwie. Obaj nie dotrzymali jednak warunku umowy, przeto Haberstock oskarżył ich z zemsty.

Onegdaj został aresztowany Zeltenberg, poczem po przesłuchaniu odstawiono go do sądu. Za trzecim spryciarzem zarządzono poszukiwania.

1200 ofiar trzęsienia ziemi.
Dwa miasta portowe Venezueli uległy zniszczeniu.

NOWY JORK, 19. I. Leżące w odległości 300 km. od stolicy Venezueli miasto portowe Cumana nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi.

Dotychczas wydobyto z pod gruzów domów przeszło 200 trupów, oraz 1.000 rannych, z których wielu walczy ze śmiercią. Szkód materjalnych nie dało się jeszcze ustalić, wynoszą one jednakże co najmniej 8 miljonów dolarów.

Trzęsienie ziemi zniszczyło również i miasto portowe Cariaco, położone o 60 km km. na wchód od Cumana. Wszystkie urządzenia portowe uległy zupełnemu zniszczeniu. Republika południ.ameryk. Venezuela leży nad Oceanem Atlantyckim. Ludność złożona z białych, Indjan, murzynów i metysów liczy 2 i pół miljona głów, zamieszkuje głównie wybrzeże morskie i stoki łańcucha gór Merida.

Pomysłowe oszustwa przy pomocy książeczek oszczędn.

35-letni Michał Szewczuk, agent bez zajęcia. zam. w Lewandówce, nie mając „floty" na zabawę, popełnił pomysłowe oszustwa w celu zdobycia pieniędzy. Mając gotówki 2 złote, złożył je na dwie książeczki Komunalnej Kasy oszczędności, które następnie sfałszował na 131 i 151 złotych. Jedną z nich dał w zastaw właścicielowi restauracji przy ul. Gródeckiej l. 57 N. Pomerancowi, któremu był winien 20 zł. za jadło i napoje, drugą zaś książeczkę wręczył Bernardowi Fraenklowi, zegarmistrzowi z ulicy Kazimierzowskiej, u którego kupił złoty pierścień za 59 zł. Pierścień ten Szewczuk sprzedał następnie na pl. Krakowskim za 40 zł., pieniądze zaś przegrał w karty. Poszkodowani, stwierdziwszy oszustwo, powiadomili o tem policję, która aresztowała spryciarza.

Napad wilków na folwark.

MOSKWA, 19. 1. (AW). Z szeregu okolic prowincjonalnych donoszą o pojawieniu się wielkich stad wilków, które w szeregu okolic są prawdziwą plagą ludności. Największe rozmiary przyjęła plaga wilków w okolicach Uralu, oraz Syberji Wschodniej. Pod Władywostokiem jeden z folwarków został formalnie oblężony przez wilki, które nie bacząc na strzały i rozpalone ogniska rozszarpały 4 włościan i wytrzebiły niemal całkowicie bydło. Włościanie niedostatecznie uzbrojeni nie mogą dać sobie rady z prześladującą ich plagą.

Gromada wilków ukazała się w pobliżu Stołpców. Wilki były w lasku t. zw. popowskim o 1 klm. odległym od miasteczka. Po porwaniu kilku cieląt i psów stado wilków pociągnęło w kierunku lasów państwowych w rejonie odcinka granicznego Krupicy. Tam napadły na przejeżdżających furmanką chłopów. Żołnierze K. O. P. zmusili strzałami głodne bestje do ucieczki.

Szkoła Zawodowa Gastronomiczna.

Zw. zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce, Oddział Lwów, komunikuje:

Nosimy się z zamiarem otworzenia w lokalu własnym szkoły zawodowej dla uczni i kursy dokształcające dla starszych.

Szkoły zawodowe z kursami praktycznemi i teoretycznemi, istnieją oddawna za granicą.

W Polsce niema ani jednej szkoły gastronomicznej w całem tego słowa znaczeniu; jeżeli jest coś, to można odrazu powiedzieć, że są to prywatne przedsiębiorstwa, obliczone na zysk i wyzysk uczących się tamże kobiet.

Zarząd Główny Związku zaw. pracowników przemysłu gastronom.-hotelowego w Warszawie niejednokrotnie wskazywał na brak szkół zawodowych, lecz różne memorjały i wnioski przebrzmiały bez echa. Dlatego też polecił swym oddziałom zorganizowanie na terenach większych miast takich szkół zawodowych.

Szkoła, którą Związek projektuje, opierałaby się na kursach praktycznych i teoretycznych. Na pierwszym planie leży towaroznawstwo, dalej idzie nakrywanie stołów, znajomość potraw, usługiwanie praktyczne, rachunkowość, układanie jadłospisów, ekonomja zawodowa. Kurs trwałby lat trzy, dwa razy tygodniowo po dwie godziny.

Naczynia zakupione zostaną ze sum Związkowych, a co się tyczy napoji i innych, te w drodze dodatków otrzymamy od wytwórni, gdyż każda firma miałaby to na względzie, że gatunki ich napojów lub win będą znane uczącym się, a tem samem konsument otrzymałby czy to trunek lub napój autentyczny nie zaś jakiś falsyfikat.

Dział towaroznawstwa i dział kulinarny obejmie tow. Bawarski. Co zaś się tyczy innych działów, Związek poprosi Uniwersytet Ludowy, oprócz tego miejscowi zawodowcy wykładać będą nakrywanie i usługiwanie. Poza tem od czasu do czasu sprowadzać będziemy prelegentów z Warszawy. Związek liczy na pomoc magistratu nie pod względem finansowym, lecz w kierunku wydania nakazu, ażeby przedsiębiorcy obowiązkowo posyłali uczni na te wykłady.

Broszura o Powsz. Wystawie Kraj. w Poznaniu.

Pod tytułem, „Co każdy wiedzieć powinien o Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu" ukazała się w nakładzie 100 tys. egz. broszura propagandowa Powszechnej Wystawy Krajowej w bardzo popularnej formie, traktująca o wszelkich zagadnieniach związanych z organizacją, urządzeniem i celami Wystawy.

Broszura ta przeznaczona specjalnie na szerzenie zainteresowania Wystawą wśród młodzieży szkolnej i szerokich mas ludowych, zawiera apel do wszystkich warstw, aby tłumnie pospieszyły na Powszechną Wystawę Krajową, która przez wszechstronne zilustrowanie dorobku narodowego na polach naukowem, przemysłowem, rolnictwa, handlu i sztuki, pozwoli im bezpośrednio nabyć przebogaty materjał do obserwacji naukowych i pogłębienia wiedzy.

Dalej broszura traktuje o organizacji wycieczek ulgach dla zwiedzających Powszechną Wystawę Krajową, zapoznaje w streszczeniu z osobliwościami miasta Poznania i udziela wskazówek przy układaniu planu marszruty turystycznej dla udających się na Wystawę. Bezpośrednio interesująca wszystkich przyjezdnych kwestja kwater potraktowana jest również informacyjnie szczegółowo. Całość broszury zamyka załączony najnowszy plan Wystawy z lotu ptaka z opisami.

Sumienie się w nich odzywa.

Jeżeli wierzyć wiadomościom pism, to w Anglji stała się rzecz niebywała. Oto arystokrata angielski hrabia Ennysmoore, starszy syn lorda Lestowle i sir Oswald Mosley, zięć lorda Curzona posiadający olbrzymi majątek, zrzekł się wszystkich swych tytułów i odtąd będzie nosił skromne nazwisko Wiliama Hyre. Eks-hrabia zostawia sobie tygodniowy dochód 3 funtów angielskich (około 140 złotych), cały zaś swój majątek, wynoszący kilka miljonów funtów ofiarowuje na cele fundacji, która podejmuje w bardzo szerokim zakresie pomoc dla ludzi zarabiających zbyt mało, by móc prowadzić życie kulturalne, kształcić swe dzieci, mieszkać w znośnych warunkach i t. d.

Pomoc ma być udzielana jedynie ludziom pracy, przeważnie robotnikom i biuralistom, pozatem specjalny fundusz zostaje przeznaczony na wsparcia dla samodzielnych kobiet opuszczonych przez mężów.

Ojciec hrabiego jest znanym konserwatystą i sprzeciwia się wszelkiemi środkami „szalonym pomysłom" swego syna — wszakże prawnie i rejentalnie rozporządzający swym majątkiem Wiliam Hyre zapowiedział, iż w najbliższym już czasie do jego decyzji przyłączą się jeszcze trzej synowie znanych osobistości angielskich.

Niedole i smutki.

Wczoraj o godzinie 2-giej w nocy zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Lwowskiej w Zamarstynowie, gdzie lokator 29-letni N. Schatzkier, handlowiec i jego żona Rózia uległi zaczadzeniu gazem węglowym. Przybyły lekarz udzielił im pomocy i na życzenie rodziny pozostawił w opiece domowej.

O godzinie 6-tej rano przetokowy, Karol Schreiber, pełniąc służbę na dworcu głównym, pośliznąwszy się, upadł i doznał zranienia na głowie i nodze.

W ambulatorjum Pogotowia ratunkowego zjawiła się 18-letnia Katarzyna Starzykówna, która została potrącona samochodem, przyczem doznała kontuzji.

Dyżurny lekarz w ciągu dnia udzielił pierwszej pomocy: Józefowi Landesowi i Ignacemu Reisowi, którzy zglosili się z odmrożonemi uszyma, oraz Katarzynie Lilenthal, która doznała złamania ręki.

Napad ortodoksów
na lokal Poalej-Cejrej-Sjon.

BIAŁYSTOK, 19. 1. (AW). W wyniku trwającej od dłuższego czasu na terenie osady Myszyniec walki między ortodoksami a organizacją Poalej Ceirej-Sjon, ortodoksi pozostający pod wpływem miejscowego rabina, wtargnęli w nocy do lokalu organizacji Poalej-Ceirej-Sjon i zdemolowali go doszczętnie. Znajdującą się w tym lokalu bibljotekę ortodoksi w całości zniszczyli, paląc i rozrywając kilkaset tomów.

—o—

YOUNG i MORGAN W KOMITECIE RZECZOZNAWCÓW.

N. Jork, 19. I. (PAT.). Sir Hovard ambasador angielski w Waszyngtonie przybył do N. Jorku celem oficjalnego zaproszenia Oyera Younga i Morgana do uczestniczenia w pracach komitetu rzeczoznawców do spraw odszkodowań.

—o—

Jak mieszkają ludzie w Polsce.

Miasta nasze kryją w swych murach przerażający obraz nędzy. Kryje się ona w suterynach, poddaszach, wszelakiego rodzaju komórkach i piwnicach.

Oto jeden z ponurych obrazków, ilustrujących stosunki mieszkaniowe najbiedniejszych. Podajemy go za łódzkim „Głosem Polski":

Przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 4 zamieszkuje rodzina niejakiego Forbigla; — składa się ona z ojca, człowieka starego, matki chorej i kilkorga dzieci. Zamieszkują wszyscy razem w zwykłej komórce,

pozbawionej okien.

Pomieszczenie to w swoim czasie służyło na węgiel i mieści się obok kloaki podwórzowej.

Warunki, w jakich rodzina mieszka, są straszne. Jednym gościem odwiedzającym komórkę są szczury, które w nocy niepokoją mieszkańców komórki.

Dwoje dzieci Forbigla, szczury dotkliwie pokąsały.

Nie jest to sporadyczny wypadek nędzy. Na tem powórzu obok komórek, zamieszkanych przez Forbigla, znajduje się stajnia, obecnie opróżniona. W szopie tej zamieszkuje umysłowo chora dziewczyna, — która się z pracy swej utrzymywała. Straciwszy zajęcie straciła też mieszkanko, a osamotniona i pozbawiona środków do życia wyjednała sobie to schronisko w szopie podwórzowej. Z rozpaczy dostała obłędu.

—o—

Rozmaitości ze świata.

CO NALEŻAŁOBY JESZCZE WYNALEŹĆ?

Idziemy wciąż naprzód, tysiące wynalazków ułatwiło ludziom życie, niemniej wiele jeszcze najprostszych rzeczy wymaga ulepszenia. Oto kilka przykładów: Szkło niepękające (coprawda, wtedy huty szklane nie miałyby co robić). Ostrze brzytwy, którego nie potrzeba ostrzyc na nowo. Składany parasol, który można by nosić w kieszeni. Ołówek piszący tak czarno jak atrament. Atrament, który natychmiast schnie, a zatem czyni bibułę zbyteczną i t. d.

POTĘGA ZABOBONU.

O niewiarogodnej wprost historji donoszą z miasta Nietheroy, w Brazylijskiem państwie Rio de Janeiro. Pewna wróżbiarka, wróżąca z kart, doszła do „przekonania", że barka „Gragwata" używana w służbie ruchu portowego, wkrótce musi zatonąć. Od tego czasu pasażerowie boją się jeździć tą barką. Wolą czekać na następny statek, zamiast „narażać" swe życie w barce „Gragwet". Strach przed urzeczywistnieniem się tej przepowiedni jest tem większy, że na barce zdarzyły się ostatnio dwa — zresztą drobne — wypadki.

20 LAT W DOBROWOLNYM WIĘZIENIU.

W Nowym Orleanie zmarł niejaki Jerzy Quilot po spędzeniu w więzieniu dwudziestu lat. Quilot skazany został na areszt trzydziestodniowy za włóczęgostwo. Liczył podówczas 36 lat. Po odsiedzeniu kary postanowił osiedlić się w więzieniu na stałe. Był to człowiek spokojny i pracowity, więc władze pogodziły się z jego obecnością w więzieniu. Quilot nigdy z nikim nie rozmawiał, z nikim się nie zaprzyjaźnił w ciągu długich lat swej dobrowolnej niewoli.

Z KONIECZNOŚCI ZOSTAŁA MĘŻCZYZNĄ.

SARATOGA SPRINS. Osiemdziesięcioletni malarz pokojowy i tapicer Charles Warner znajduje się chory w sali szpitalnej — dla kobiet. Jest on bowiem kobietą. Kobieta ta zaczęła udawać mężczyznę dawno, przed 60 laty nie mogąc znaleźć pracy w obranym przez siebie zawodzie. Musiała utrzymywać matkę staruszkę, a kobieta nie mogła wówczas zarobić na dwie osoby. Przebrała się więc za mężczyznę i tak przyzwyczaiła się z czasem do męskiej odzieży i koleżańskich stosunków z mężczyznami, że wolała już pozostać na całe życie w tem przebraniu. W sile fizycznej i sprawności nie ustępowała przeciętnemu robotnikowi-mężczyźnie. Tajemnica wydała się podczas oględzin lekarskich w szpitalu, dokąd ją przywieziono, gdy zemdlała na ulicy.

REKORD DOBREGO SNU.

Jak donoszą gazety amerykańskie, po katastrofie kolejowej, która wydarzyła się w pobliżu Jackson znaleziono człowieka pod gruzami rozbitego wagonu, chrapiącego w najlepsze. Gdy go obudzono, uśmiechnął się i oświadczył, że nic nie słyszał. Podobnie mocny sen zasługuje oczywiście na wyróżnienie.

TUNEL MIĘDZY EUROPĄ A AFRYKĄ.

Z Madrytu donoszą, że komisja, która miała zbadać kwestję przeprowadzenia tunelu przez cieśninę gibraltarską, powróciła do Madrytu. Tunel będzie się budować o 6 kilometrów na zachód od Tarifa po stronie hiszpańskiej, dokąd ma dojść po stronie marokańskiej, nie zostało jeszcze ustanowione. Koszta budowy mają wynosić 300 miljonów pezetów.

JAK WYBRAĆ SYNOWĘ?

Na dowcipny sposób wpadł pewien włościanin duński, który pragnął ożenić swego syna. Sprosił kilkanaście dziewcząt na ucztę, ustawiwszy poprzednio na schodach miotłę tak, by przeszkadzała wchodzącym. Nadchodzące dziewczęta przeskakiwały zręcznie przez miotłę, jedna nawet się potknęła o nią. Jedna tylko dziewczyna podniosła miotłę i nawet zamiotła kurz ze schodów. Pomysłowy gospodarz tę właśnie dziewczynę wziął za żonę dla syna, dając obojgu suty posag.

PODATEK NA KAWALERÓW W GRECJI.

ATENY. Rząd grecki postanowił zaprowadzić specjalny podatek dla kawalerów. Obowiązkowi płacenia podatku kawalerskiego podlegać mają w Grecji wszyscy mężczyźni, którzy ukończyli lat 30 i nie weszli w związki małżeńskie. Do płacenia podatku kawalerskiego zobowiązani będą nieżonaci obywatele greccy do ukończenia 55-go roku życia. Projekt grecki przewidywać ma zwolnienie od podatku kawalerskiego inwalidów wojennych oraz niższych oficerów, których dochody są dość ograniczone.

NIEZWYKŁA BIBLJOTEKA.

Niezwykłą bibljotekę posiada zarząd wielkiego towarzystwa „Porthland Cement Association" w Chicago.

Bibljoteka ta bowiem składa się nie z książek, lecz z 3.000 butelek, zaopatrzonych w szczegółowe objaśnienia, a zawierających okazy piasku, zebrane na całym świecie.

Szczególna ta bibljoteka dowodzi, jak ogromną rozmaitość barw — począwszy od śnieżno-białej, aż do karminowej niemal czarnej, posiadają piaski rozmaitych zakątków kuli ziemskiej.

Zbiory amerykańskie przewyższą wnet najsławniejsze zbiory całego świata.

O tunel pod kanałem La Manche.

Kwestja budowy tunelu pod kanałem La Manche, dzielącym Francję od Anglji, wypłynęła znowu na widownię.

W roku 1892 angielska Izba Gmin wyznaczyła Komisję do zbadania projektu i zdania raportu. Komisja uważała znów za właściwe zasięgnąć opinji głównego dowódcy armji angielskiej, lorda Wolselcy.

Lord Wolselcy, ku ogólnemu zdumieniu, odpowiedział: „przekopanie tunelu między Anglją a Francją uważałbym za rzecz niebezpieczną; Anglji groziłaby inwazja lądowa.. ze strony Francji".

Obecnie „Times" i „Daily Mail" prowadzą gorącą kampanję za przebiciem tunelu. Podają jako przykład wojnę ubiegłą, podczas której tunel byłby oddał wielkie usługi koalicji i skrócił czas trwania wojny. Pisma te popierają swe wywody argumentem dostarczenia pracy 50.000 bezrobotnym, których by można było zatrudnić przy budowie tunelu. Wysuwają też argumenty o wartości i doniosłości kulturalnej tunelu: czy Paryż nie wpływałby silniej na Londyn i vice versa, gdyby odległość między obu stolicami mogła być przebyta w ciągu 4 godzin, miast obecnych 7-miu. Koszty budowy tunelu, duże, bo sięgające 25 miljardów franków, zamortyzowałyby się szybko, gdyż tylko ruch osobowy na linji tunelu, przynosiłby minimum 3 miljardy franków rocznie.

—o—

Sport zimowy młodzieży robotniczej.

Szybkiem tempem zbliża się zima ku końcowi Jeszcze tylko dwa miesiące dzielą nas od sezonu letniego. Nie powinna więc młodzież robotnicza trzymać się zdala i być tylko bierną. Przed nią stoi otwarte pole do działania. Robotnicy sportowcy powinni pamiętać, że hasłami sportu naszego jest:

„Nie jednostronność, a wielostronność i systematyczność w uprawianiu ćwiczeń...

Nie rekord, ale sport masowy; wychowanie fizyczne mas młodzieży dla zdrowia ducha i ciała, nie — wyczyn, a radość życia prostych, dla wszystkich dostępnych ćwiczeń; nie „sztuczki" ale to, co w życiu będzie potrzebne".

Czy zima ma być jakąś przymusową przerwą dla sportu robotniczego? Nie! Przerwa taka nie powinna iść w parze z zaprzestaniem ćwiczeń fizycznych wogóle; przeciwnie, zima daje sposobność do intenzywniejszego zajęcia się innymi sportami lub grami sportowemi. Ażeby nie stracić formy, nie zmniejszyć swej sprawności fizycznej, należy brać udział w zaprawie zimowej.

Robotnicze Kluby Sportowe mając to na uwadze zorganizowały sekcje sportu zimowego, do których winna się garnąć nasza młodzież robotnicza.

Dotychczas Robotnicze Kluby Sportowe Okręgu Lwowskiego nie mogą jeszcze na razie dorównać innym klubom robotniczym, jak n. p. warszawskim, krakowskim, zakopiańskim i t. d., a to tylko dlatego, że na przeszkodzie stoi brak funduszów, oraz własnego boiska.

Ażeby jednak nie zaniedbywać się w treningu, zorganizowano kółka gimnastyczne, do czego w wielkiej mierze, przyczynił się Wojsk. Kom. W. F., oddając do dyspozycji salę gimnastyczne dla Lwowskich R. S. K.

Niech zatem wszyscy robotnicy- sportowcy zasilą szeregi ćwiczących, bo tylko drogą systematyczności i silnej pracy mogą dojść do osiągnięcia doskonałości fizycznej, a równocześnie do doskonałości duchowej.

—

WALNE ZEBRANIE SEKCJI KOLARSKIEJ — Robotniczego Klubu Sportowego we Lwowie, odbędzie się we wtorek, dnia 22. stycznia 1929. w lokalu Klubu o godz. 19.

Za Zarząd:

Dyki Eustachy, sekr. Drobut Tadeusz, przew.

—o—

Zawody narciarskie.

LWÓW, 19. stycznia 1929.

Staraniem Sekcji narciarskiej LKS. „Pogoń" odbędą się dziś 20. stycznia pierwsze ogólnopolskie zawody.

Niedziela, 20. stycznia godz. 12 w poł. konkurs skoków na wielkiej skoczni na Zniesieniu.

W zawodach uczestniczyć mogą, według regulaminu zawodnicy wszystkich trzech klas, zarejestrowani w Polskim Związku Narciarskim.

—o—

ZAWODY O MISTRZOSTWO LWOWSKIEGO OKRĘGU odbędą się nieodwołalnie 9 i 10 lutego we Lwowie L. O. Z. B. czyni starania o wynajęcie sali Sokoła - Macierzy. Udział w zawodach weźmie w tym roku rekordowa ilość zawodników. Startują „Czarni", „Pogoń"; „Hasmonea" „Strzelec", ASZ., „Zb. Cyganiewicz".

Dalsze redukcje kolejarzy w Austrji

WIEDEŃ. Od chwili, kiedy austrjackie koleje państwowe zostały skomercjalizowane, dyrekcja kolejowa systematycznie zmniejsza liczbę swych urzędników i pracowników. Do roku bieżącego zredukowano w ten sposób w Austrji 34.000 kolejarzy, tak, że w chwili obecnej na kolejach austrjackich zatrudnionych jest już tylko 82.000 pracowników. Jak pisma austrjackie donoszą, dyrekcja kolei zamierza jeszcze w roku bieżącym przeprowadzić dalszą restrykcję swych pracowników.

Według oficjalnego planu restrykcji, w roku bieżącym ma być zredukowanych dalszych 12.000 pracowników kolejowych, tak, że ogólna ilość pracowników kolejowych zniży się na 70.000 osób.

W ten sposób na jeden kilometr linji kolejowych przypadać ma w przyszłości w Austrji 12 pracowników.

Łańcuch prasowy
z okazji 10-cio lecia.

Wezwany składam 5 zł. na fundusz prasowy i wzywam Rogozę Stanisława, Konopnickiego Stefana, Wywiała Stanisława i Kuracza Stefana do złożenia odpowiednich kwot.

Czarnecki Józef.

Wezwany składam 20 zł. i wzywam do złożenia dowolnej kwoty p. Romualda Cyganika, art. opery; mistrza Michała Rubinowicza; Piotra Szczepankiew-i cza; Franciszka Szulatyckiego; Pawła Grabowskiego; i artystę dramatu i operetki sekretarza Filj Zasp. Romualda Bojanowskiego oraz mistrzynię Zofję Linhardtową.

Tomasz Rzeszutko.

Wezwany składam 5 zł. na fundusz prasowy i wzywam tow. Piaskowskiego do złożenia odpowiedniej kwoty.

H. Gartenberg.

Wezwany składam zł. 30·— na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego“ i wzywam Dra Frachtmana, lekarza naczelnego Powiatowej Kasy chorych; Dra Adolfa Ruckera, Dyrektora Tadeusza Drzymuchowskiego, Dra Selcera i p. Jana Königsfelda prezesa Powiatowej Kasy chorych do złożenia takiej samej kwoty.

Ferdynand Swoboda.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 20 stycznia 1929 r.

„GWIAZDKĘ“ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH urządza Sekcja robotnicza w niedzielę, 20. bm. w sali Stow. Drukarzy (Piekarska 18). Początek o godz. 2-giej popołudniu. Na całość złoży się: Zabawa dzieci, Bajki z przeźroczami, śpiew, poczem nastąpi podwieczorek i rozdawnictwo podarków.

Zarząd Sekcji Kobiet uprasza o punktualne przybycie. Drobutowa Muszka.

W PONIEDZIAŁEK, dnia 21. stycznia b. r. o godz. 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. odbędzie się posiedzenie Komitetu Gospodarczego „Dziennika Ludowego“.

Uprasza się delegatów Związków Zawodowych o niezawodne i punktualne przybycie.

Za tymczasowy Komitet Gospodarczy:
Żełaszkiewicz. Kusyk. Szpyt.

Z OBŁAW POLICYJNYCH. W czasie obławy policyjnej w ul. Jagiellońskiej przytrzymano Ludwika Bosowskiego, kilkakrotnie karanego za kradzieże. W czasie rewizji znaleziono przy nim łom żelazny, służący do rozbijania zamków i kłódek. Wobec tego osadzono go w areszcie.

I. komisarjat P. P. w czasie zarządzonej obławy w swym rejonie przytrzymał 26 osób, z których 12 osadzono w areszcie za włóczęgostwo. Los ich podzielił Michał Kocura, nie mający zajęcia ani stałego miejsca zamieszkania.

CZYJA BIELIZNA? Policja zakwestjonowała jako pochodzące z kradzieży: 3 koszule białe używane, 3 nowe barchanowe koloru różowego, 1 w niebieskie paski, 3 koszule używane różnego koloru. Poszkodowani mogą je agnoskować w depozycie policyjnym.

POŻAR MIESZKANIOWY. W realności przy ul. Franciszkańskiej l. 16 w mieszkaniu Karola Grunwalda zapaliła się ściana drewniana z powodu wadliwej budowy pieca. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży pożarnej.

KARAMBOL DWÓCH AUT. 20-letni Rudolf Helm przepada za „kawalerska“ jazdą. Wczoraj o północy, kierując autem nr. 90444 w ul. Legjonów, naprzeciw kina „Palace“ wjechał na autodorożkę nr. 8877, kierowaną przez Jakóba Frima. To ostatnie auto zostało zupełnie rozbite. Jadący gościę na szczęście wyszli jednak bez szwanku.

GARDEROBA ZAKWESTJONOWANA U BLATNIKA DO ODEBRANIA W POLICJI. Przed tygodniem aresztowano Mozesa Donnera, zam. przy ul. Pilnikarskiej l. 3, u którego zakwestjonowano sporo rzeczy pochodzących z kradzieży. Pomiędzy niemi rozpoznał swe rzeczy Jakób Sobol, zam. przy ul. Rybiej l. 5 i Jonas Seligman, zam. przy ul. Mikołaja l. 19, u których popełniono kradzieże. Część rzeczy nie agnoskowano jednak dotychczas. Są to: futro czarne z sealskinowym kołnierzem podbite skórkami bronzowego koloru, kurtka podbita kotami, raglan z kołnierzem tasmanowym, zarzutka letnia popielata, sztuka płótna kolorowego, koszule i t. p. Za współudział w paserstwie aresztowano również żonę Donnera, Klarę, oraz ich sublokatora Eisiga Wachschala.

POKŁOSIE POLICYJNE. Wczoraj komisarjaty PP. wygotowały 135 donjesień za różne przestępstwa. Między innymi oskarżono 55 właścicieli realności o nieoczyszczanie chodników, 6 osób oskarżono o dręczenie zwierząt, 19 o przekroczenie czasu pracy, 1 o uszkodzenie drzewek, 2 za niebezpieczne pogróżki, 1 za niestosowne zachowanie się w teatrze i t. d.

ZŁODZIEJKA AMATORKĄ JEDWABIU. Marta Auerbach, właścicielka sklepu w Rynku pod l. 20, doniosła policji, że jakaś szykowna „dama“, wybierając towary, skradła sztuczkę materji jedwabnej, wartości 600 zł. Kradzież zauważono dopiero po wyjściu ze sklepu sprytnej „szoppenfeldziarki“.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Jakiś osobnik włamał się do mieszkania por. 26 p. p. Jerzego Błacheckiego przy ul. Długosza l. 2, skąd skradł 2 cywilne ubrania, wartości 700 zł.

Marja Ostrowska została aresztowaną jako podejrzana o współudział w kradzieży na szkodę Ozjasza Arbeimana, zam. przy ul. Miodowej l. 10.

W stajni Antoniego Grubera przy ul. Berka Joselewicza l. 23 przytrzymano niejakiego Andrzeja Denesa w chwili gdy usiłował skraść uprząż na konie. „Pechowca“ oddano do aresztu.

Za kradzież z wystawy sklepu oddano do „paki“ Kazimierza Lipskiego. — Katarzynę Barko aresztowano za kradzież okolicznościową, zaś Jana Karpisza za posiadanie skradzionych rzeczy.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3'30 popoł. „Nóżki na stół“.
Niedziela o 7'30 „Broadway“.
Poniedziałek o 7'30 „Broadway“.
Wtorek o 7'30 „Madame Butterfly“ gościnny występ Teiko Kiwa.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4-tej pop. „Wesele na Kurpiach“.
Niedziela o 7'30 „Wesele na Kurpiach“.
Poniedziałek o 7'30 „Wesele na Kurpiach“.
Wtorek o 7'30 „Wesele na Kurpiach“.

—o—

UKRAIŃSKI TEATR KOOPERATYWNY

sala Łysenki, ul. Szaszkiewicza 5, dyr. J. Stadnyk.
Niedziela o 3-iej pop. „Król kawy“ operetka.
Niedziela o 7'30 wznowienie „Nicz, pid Iwana Kupała“ (Świętojańska noc) lud. szt. w 4 akt.

———

„NÓŻKI NA STÓŁ“ pełna dowcipu i szampańskiego humoru rewja W. Raorta, która dzięki kapitalnemu programowi oraz świetnej grze artystów stała się niebywałą atrakcją karnawałową — dana będzie dziś po raz ostatni o godz. 3'30 popołudniu po cenach znacznie zniżonych.

„BROADWAY“, sensacyjna sztuka amerykańska Dunninga i Abbota, której premiera była prawdziwem zdarzeniem artystycznem dla wielbicieli Teatru, ukaże się dziś i jutro.

DZIŚ W NIEDZIELĘ dnia 20-go bm. w teatrze Małym czarujące widowisko „Wesele na Kurpiach“ będzie powtórzone dwa razy: o godz. 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o godz. 7'30 wieczór po cenach zwykłych przy utrzymaniu ważności zniżek.

LEOPOLD MUENZER, którym entuzjazmowała się zarówno publiczność jak i prasa warszawska podczas konkursu Chopinowskiego, poświęca pierwszą połowę swego drugiego koncertu popularnego z dnia 22. bm. arcydziełom Chopina. O wybitnym pianiście, którego nazwisko zagranicą coraz większy zdobywa rozgłos, wyraża się nie tylko surowa prasa niemiecka z największem uznaniem, ale i prasa holenderska z okazji jego ostatnich koncertów. Między innemi pisze „De Maasbode“ (Haga): „Muenzer który już w lecie występem swym z orkiestrą w Scheweningen ogólny wywował zachwyt, wykazał znowu recitalem, że nie tylko z niebywałą wprost łatwością pokonywa wszelkie trudności techniczne, ale coś więcej: Wyczuwa się w grze jego iskrę Bożą która go z niezwykłą intensywnością inspiruje. Jest to talent zasługujący na najbaczniejszą uwagę“. Program koncertu Lwowskiego obejmuje oprócz utworów Chopina, najcelniejsze dzieła Liszta.

Ze świata filmu.
Czy wiecie już,

- że piękna i utalentowana artystka Evelyn Brent, bohaterka licznych filmów Paramountu, wyszła niedawno zamąż za reżysera Harry Edwardsa?
- że Charles Rogers, bohater filmów „Skrzydła“ i „Musisz się ze mną ożenić“, był studentem uniwersytetu w Kansas i przygotowywał się do karjery dziennikarza?
- że Adolphe Menjou, ten ulubieniec kobiet i magister elegantiarum, ma tylko jedną prawdziwą namiętność, i że jest nią hodowla psów... ale zato psów niebylejakich, bo wytworny Adolphe uznaje tylko rasowe „sealyhamy“?
- że Bebe Daniels jest nietylko uosobieniem kobiecego wdzięku i doskonałą aktorką filmową, lecz również nieprzeciętnym talentem finansowym. Głównem źródłem jej dochodów jest, jak wiadomo, handel terenami, — okazuje się jednak, że zarówno w handlu jak i w sztuce Bebe nie jest jednostronną. Najnowszym jej pomysłem jest idea wybudowania wielkiego domu dla akademiczek przy uniwersytecie w Los Angelos. Dom ten będzie mógł dać schronienie 200 studentkom, przyczem każdy pokój, lub apartament urządzony będzie z największym komfortem i smakiem. W parku, otaczającym schronisko, znajdować się będzie wzorowa pływalnia, place tenisowe, hala do gimnastyki i t. p. Plany już są gotowe. Budowa rozpocznie się wkrótce.
- że powieść Johna Monk Saundersa p. t. „Skrzydła“, według której firma Paramount wykonała film pod tym samym tytułem, rozeszła się w Ameryce w ilości 250,000 egzemplarzy?
- że „Niepotrzebny człowiek“ kontynuuje swój zwycięski pochód. Premjera, która odbyła się w kinie „Eden“ w Tel-Aviv pobiła dotychczasowe rekordy tego teatru. „Niepotrzebny człowiek“ utrzymał się tu na ekranie w przeciągu dwu tygodni, co zdarzyło się po raz pierwszy od czasu istnienia kina w tem mieście.
- że Hector Turnbull mianowany został kierownikiem produkcji dźwiękowej Parameuntu. Turnbull od wielu lat współpracuje z Paramountem, bądź jako reżyser, bądź też jako producent. Pierwszy film wykonany pod jego kierownictwem, który całkowicie zaopatrzony będzie w dźwięki i djalogi, nosi tytuł „The Dummy“.
- że najmodniejsze klejnoty to topazy w starozłotej oprawie. Z kamieni tych wykonywuje się klamry do trzewików, kapeluszy i t. p. Rewelacją w dziedzinie mody są wprowadzone przez znaną artystkę filmową, Ruth Taylor, guziki z kawałków lustra w oprawie z czarnej emalji.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

1) Niedziela, 20. b. m. godz. 2-ga popołudniu „Ognisko“ Drukarzy, Piekarska 18/I. p., „Bajki i opowiadania dla dzieci“, — tow. M. Smulikowska.

2) Niedziela, 20. b. m. godz. 4'30 popoł., Stow. „Praca“, Rynek 8/I. p., — tow. R. Froehlich: „Pogadanka krajoznawcza“ z przeźroczami.

3) Poniedziałek, 21. b. m. godz. 7-ma wieczór Związek Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, p. prof. dr. J. Kochanowski: Przystosowanie w przyrodzie“ z przeźroczami.

4) Poniedziałek, 21. b. m. godz. 7-ma wieczór „Ognisko“ Drukarzy, Piekarska 18/I. p., p. kustosz H. Cieśla: „Sztuka drukarska w Czechosłowacji i Szwecji“ z obrazami świetlnemi.

5) Wtorek, 22. b. m. godz. 7-ma wieczór, Bourlarda 5, „Kurs historji kultury“.

6) Środa, 23. b. m. godz. 7-ma wieczór, Zw. Zaw. Stolarzy „Zgoda“, Piesza 2/. p., tow. Dr. S. Herschthal: „O Sądach Pracy“.

8) Piątek, 25. b. m. godz. 7-ma wieczór, Bourlarda 5, „Kurs historji kultury“.

9) Sobota, 26. b. m. godz. 7-ma wieczór, Zw. Prac. Użyt. Publicznej, Ormiańska 2/p., tow. Dr. S. Herschthal: „O Sądach Pracy“.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Kochankowie“.
MARYSIENKA: „Kochankowie“.
APOLLO: „Dwie noce arabskie“.
LEW: „Cienie haremu“.
COLOSSEUM (dawny Teatr Nowości): „Z tajników carskiej ochrany“.
PALACE: „Karnawał wenecki“.
FATAMORGANA: „Dama pikowa“.
CASINO: „Iwan Mozżuchin jako Prezydent“.
GRAŻYNA: „Spowiedź kapelana“.
LUNA: „Postrach Texasu“.
CHIMERA: „Mściciełka“.
OAZA: „Szpiedzy“.
PAN: „Ostatnie lata panowania Cara Mikołaja II.“.
PASAŻ: „Król Dżungli“ (Elmo Lincoln).

Komunikaty

DO WSZYSTKICH BUFETOWCÓW PRACUJĄCYCH W ZAKŁADACH GASTRONOMICZNYCH WE LWOWIE. Dnia 20. stycznia o godz. 4-tej popołudniu w lokalu Zw. Zaw. Pracowników przem. gastr.-hotel. Oddział Lwów, Rynek 3 odbędzie się Nadzwyczajne Zgromadzenie wszystkich bufetowców. — Porządek obrad: 1) Zagajenie; 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacji; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Taktyka na przyszłość; 5) Wybór prezydjum sekcji; 6) Wolne wnioski.

O liczne i punktualne przybycie uprzejmie prosimy.

Za Zarząd Oddziału: **Wł. Bawarski.**

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie swe posiedzenie dnia 21. b. m. w poniedziałek o godz. 18'30 przy ul. Ossolińskich 8/II.

Sprawy bardzo ważne!

Uprasza się o niezawodne przybycie wszystkich członków.

Wład. Laskowski, przewodn.

POSIEDZENIE ZARZĄDÓW TUR-a i Uniwersytetu Ludowego we Lwowie odbędzie się w poniedziałek o godz. 19-tej w lokalu Uniw. Ludowego (Bourlarda 5). Uprasza się wszystkich członków o konieczne przybycie.

OGŁOSZENIA.

Komunikat.

Wyłącznie dla ubezpieczonych członków Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie będzie do wynajęcia w domu czynszowym we Lwowie przy ul. Stryjskiej, **78 mieszkań** 1-3-pokojowych z kuchnią i przyn. i 5 pokoji kawalerskich z terminem objęcia **od pierwszego kwietnia 1929.**

Podania o mieszkania winny być wniesione **wyłącznie** na specjalnych kwestjonarjuszach, które wydaje protokół podawczy Zakładu Ubezp. Prac. Umysł. we Lwowie przy ul. Piekarskiej 1/a I. p. od godz. 8 mej do 14 tej popołudniu. **Termin** wnoszenia podań **upływa** bezwarunkowo **5 lutego 1929** włącznie. Później wniesione podania nie będą ozpatrywane. Petenci nie uwzględnieni przy rozdziale mieszkań w domu czynszowym Zakładu we Lwowie przy ul. Na Bajki, którzy obecnie reflektują na mieszkanie, winni ponownie **wnieść** podanie na przepisanych kwestjonarjuszach.

We Lwowie, dnia 14. stycznia 1929.

OGŁOSZENIE.

We wtorek dnia 22. stycznia br. o godz. 6 wieczorem w budynku Kasy chorych m. Lwowa ul. Brajerowska L. 8 parter, oficyny, odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zebranie członków „Wzajemnej Pomocy“ Pracowników Kasy Chorych m. Lwowa.

Porządek obrad:

Sprzedaż i kupno realności.

Zebranie to jako powtórnie zwołane (po myśli statutu § 42) odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały tegoż będą prawomocne.

Za Wydział „Wzajemnej Pomocy“

Kondracki Marjan, Sekretarz. **Dr. Czaczkowski Józef**, Skarbnik. **Dr. Jonas Maksymiljan**, Przewodniczący.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. 1 szpalt. (szer. 40 mm.) za tekstem — 15 gr. Nadesłane 40 gr. (szer. 80 mm.) po kronice 55 gr., w tekście (kronika, repertuar) 70 gr., na pierwszej str. 80 gr, drobne ogłoszenia zwykłe za słowo 8 gr., kupno i sprzedaż 10 gr. Cała stronica 300 zł., pół str. 150 zł. Ogłoszenia zamiejscowe o 25%, drożej, zagr. o 50%.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.